Nr. 208. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, niedziela 11 września 1927. Rok XLVI.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia 4·— zł.
Z odnoszeniem 4·50 „
Z przes. poczt. 4·50 „
Zagranicą. . . . 8·— „
Cena numeru: 20 groszy

Adres Redakcji: ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr 3542 i 4450.
Adres Administracji: ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr 1572, 3542 i 1198.
Nr. czeku PKO. 400.402.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 15 gr.
Nadesłane . . . 35 „
Po kronice . . . 45 „
Na I-szej stronie 50 „
Drobne od słowa 7 „

Układ tabelaryczny o 50% droższy.
Załączniki wedle umowy.
Wyłączne zastępstwo na zachodnią Europę
M. DUKES, Następcy
WIEDEN I. — Wollzeile 16.

Targi genewskie.

Kraków, 10 września.

Zupełnie nieoczekiwanie rozgorzała w Genewie na obecnej sesji Ligi Narodów wielka kampanja pacyfikacyjna, w której inicjatywę w bardzo znacznej części wzięła Polska.

Cała akcja ma oczywiście dwie strony: **rzeczową i dyplomatyczno-tatkyczną.** O ile pierwsza przedstawia się jasno i rysuje przed oczyma plastycznie, o tyle druga jest bardzo zawiła i dla odległego obserwatora trudna do odtworzenia.

Pod względem czysto przedmiotowym sprawa przedstawia się następująco:

Artykuł 15 statutu Ligi Narodów, traktujący o wojnie między członkami Ligi i jej zapobieganiu, ustala szereg procedur, które mają być wykonane, gdy między członkami Ligi powstanie niebezpieczeństwo wojny, poczem w „a linea“ siódmej tak postanawia: „Gdy Radzie Ligi nie udało się doprowadzić do jednomyślnego przyjęcia sprawozdania przez wszystkich jej członków, poza przedstawicielami stron spór wiodących, to członkowie związku zastrzegają sobie prawo działania, jak to uznają za niezbędne w obronie prawa i sprawiedliwości“.

Jeżeli więc na Radzie Ligi nie udało się osiągnąć jednomyślnego zalecenia powaśnionym, aby wstrzymali się od kroków wojennych i oddali swój spór na drogę rozjemstwa, to statut Ligi pozostawia im swobodę działania według własnego rozumienia „prawa i sprawiedliwości“, czyli **pozwala im prowadzić wojnę.** Jest to mianowicie wypadek owej wojny „legalnej“, przez dotychczasowy statut Ligi dopuszczanej.

Pierwotna Liga, złożona wyłącznie ze zwycięzców, ich klijentów i neutralnych, dawała istotnie wiele szans jednomyślności, z jaką mogłyby przechodzić uchwały jej Rady. Gdy jednak do Ligi weszły Niemcy, po nich zaś prędzej czy później wejdzie Rosja sowiecka, nie mówiąc już o Ameryce, szanse tej jednomyślności maleją bardzo, jeżeli nie wręcz zanikają. Każdy bowiem z wielkich członków Ligi posiada lub będzie posiadał swoją grupę przyjaciół i stronników, którzy będą szli pod jego kierunkiem. O tem zaś, aby między zwycięzcami a zwyciężonymi w Lidze mogła trwale panować jednomyślność i to w sprawach, o które nowe konflikty mogłyby wynikać, więc w sprawach powojennych granic i innych doniosłych postanowień traktatów pokojowych, — oczywiście nie może być mowy.

W stanie rzeczy zatem, już istniejącym a w przyszłości mającym się jeszcze rozszerzyć i utrwalić, statut Ligi, domagający się jednomyślności Rady Ligi, zabraniającej swą uchwałą prowadzenia wojny swym członkom, w praktyce prowadzenie takich wojen dopuszcza i legalizuje je zgóry, ponieważ wydaje się wykluczonem, aby owa żądana jednomyślność w dzisiejszej Lidze i jej Radzie była możliwą w takich sprawach do osiągnięcia.

Zatkanie tej luki w statucie Ligi, przez którą może zawsze przecisnąć się wojna t. zw. „legalna“, stanowi też cel dążeń i zabiegów już od r. 1923, kiedy to po raz pierwszy zwrócono uwagę na tę lukę i na jej możliwe konsekwencje. Przyjęty w roku następnym t. zw. „Protokół genewski“, orzekający, że między członkami Ligi wśród żadnych okoliczności wojna jest niedopuszczalną, miał, wedle intencyj swoich inicjatorów i zwolenników, stanowić uzupełnienie artykułu 15 statutu Ligi. Jak wiadomo, „Protokół genewski“, odrzucony przez Anglję, nie wszedł w życie. W rok potem, niejako w jego miejsce, przeprowadzono traktaty lokarneńskie, usuwające praktyczną możliwość wojny na pograniczu francusko-niemieckiem.

Gdy w roku ubiegłym podnoszono w Lidze, że traktaty lokarneńskie tylko jeden wycinek Europy chronią przed wojną, odpowiedziano na to ze strony angielskiej, że nic nie stoi na przeszkodzie, **aby także inne grupy państw** związały się ze sobą traktatami na wzór lokarneńskich. Była to myśl t. zw. „regjonalnych“ traktatów lokarneńskich, która jednak w stadjum jakiejkolwiek realizacji nigdy nie weszła.

Tymczasem sytuacja międzynarodowa pod wpływem wypadków ostatnich kilkunastu miesięcy zaostrza się, możliwość wytworzenia się konfliktów grożących wojną, nie maleje, lecz wzrasta objektywnie, przedewszystkiem zaś główny cel wielkich dążeń pacyfistycznych — redukcja zbrojeń i uwolnienie państw od brzemienia militaryzmu — okazuje się niemożliwą właśnie dlatego, ponieważ państwa boją się jedno drugiego i nie ufają sobie wzajemnie.

Dla wytworzenia więc tego zaufania wzajemnego, jako zasadniczego warunku rozbrojenia, czy choćby tylko redukcji zbrojeń, potrzeba czegoś więcej, niż daje artykuł 15 statutu Ligi, potrzeba mianowicie maximum gwarancji prawnej, że żadnej wojny nie będzie, że przez prawo narodów wszelka wojna jest potępiona i zakazana.

Celem zapełnienia tej luki **Polska** wystąpiła w ubiegły wtorek z projektem krótkiej, ale niezmiernie doniosłej uchwały całej orzekającej, że „wszelka wojna zaczepna jest i pozostaje wzbroniona“ i że przy wszelkich zatargach między państwami powinny być stosowane tylko i wyłącznie pokojowe środki rozstrzygnięcia.

Pewnem niedopatrzeniem przy wystąpieniu Polski z tą inicjatywą było między innemi to, że rzeczy nie wziął w ręce i nie poprowadził osobiście sam minister Zaleski, lecz tylko urzędnik ministerstwa, którym jest zasłużony zresztą i sprężysty p. Sokal. W warunkach, w których ministrowie pierwszych potencyj świata pracują osobiście, sami kierując akcją, takie pozostawanie w cieniu polskiego ministra spraw zagranicznych przy akcji przez Polskę zainicjowanej, budzi wrażenie, że inicjatywa ma znaczenie i cele głównie dyplomatyczno-taktyczne, że samej inicjatorce zbyt wiele na sprawie nie zależy.

To też zupełnie nieoczekiwanie wystąpił holenderski minister spraw zagranicznych **Beelaerts van Blokland** z wnioskiem, idącym o wiele dalej niż polski, bo restytuującym po prostu zasady protokółu genewskiego. Wprawdzie wniosek holenderski jeszcze mniej, niż polski, miał szans znalezienia uznania u Anglików, a Chamberlain zaraz pośpieszył zakomunikować światu przez Agencję Reutera, że Anglja uważa istniejące umowy i statut Ligi za dostateczne gwarancje pokoju, jednak wśród małych państw wytworzył się tak silny nasrój przeciw ciągłemu poddawaniu się dyktatom angielskim, że wniosek holenderski zyskał wśród nich od razu licznych zwolenników.

Mimo to zdawało się, że wniosek holenderski został wniesiony tylko w celu utorowania drogi polskiemu, jako skromniejszemu i bardziej kompromisowemu. Jakoż istotnie nad wnioskiem ploskim zaczęły się debaty przedewszystkiem jurystów, którzy go tak długo maglowali i przerabiali, aż nie wiele z niego zostało.

Ale w miarę rozwijania się tych debat, zarówno jurydycznych jak politycznych, sytuacja dla wniosku zaczęła kształtować się coraz niekorzystniej. — Anglja zachowuje się opornie i nieżyczliwie wobec wniosku. Włochy zwalczają go także a organ Mussoliniego „Popolo d'Italia“ napisał wyraźnie, że Włochy muszą odrzucić wszelkie próby spetryfikowania granic europejskich i uniemożliwienia ich dynamiki, ponieważ taki cel może przyświecać tylko zniewieściałym w wiekowej neutralności państwom małym albo takim, które z wojny wyszły nieoczekiwanie wielkiemi i boją się utraty tych swoich nadmiernych zdobyczy.

Niemcy zasadniczo przeciwne wnioskowi polskiemu, ponieważ obawiają się, że jest on nastawioną na nich pułapką, mającą na celu wciągnięcie ich do jakiegoś „Lokarna wschodniego“, zastosowali jednak taktykę bardzo przemyślną, aby przez obalenie wniosku polskiego nie ściągać na siebie zarzutu, że przeszkadzają pacyfikacji i rozbrojeniu Europy. Stresemann więc kazał ogłosić, że Niemcy w zasadzie akceptują ideję wniosku polskiego, ale sam pod pozorem ważnej rady ministrów wyjechał do Berlina w nadziei, że tymczasem w Genewie sytuacja się wyklaruje.

Wreszcie Briand, zmuszony do liczenia się zarówno ze stanowiskiem Anglji jak z różnymi względami wewnętrznopolitycznemi, zaczął lawirować, szukając — jak dotąd bezskutecznie — wyjścia kompromisowego.

Taki był stan sprawy do wczoraj południa. Jak się ona dalej rozwinie, trudno przewidywać. **(s-i).**

KSAWER SZANDOR GJALSKI
(Lubomir Babić).

JEGOMOŚĆ Z KAPTOLA.

(Z języka chorwackiego przełożył R. Z.).

3

(Dokończenie).

I starzec rozpoczynał opowiadanie o swojej kanonji, na którą w czasie bana Jelaczyća zasłużył swoją patrjotyczną i filantropijną pracą i staraniem o podniesienie szkół ludowych. W ten sposób ja z nim razem w duchu przeżywałem wszystkie ostatnie siedmdziesiąt lat naszego publicznego i prywatnego życia. Starzec miał do podziwu dobrą pamięć, a nadto, jak rzekłem, umiał opowiadać z wdziękiem i czarująco gawędzić. A butelki z najstarszym bukowcem i moslawcem[2]) nigdy nie mogło braknąć. Mówił wyłącznie po kajkawsku. I to mu tylko wytknąć muszę — jemu jako Ilircowi![3])

— Ba, cóż chcesz, drogi młody spectabilis — tak, jak matka nauczyła mówić, tak jest najmilej. Ja wiem, że może to i lepiej mówić podług gramatyki, ale naprawdę, mojemu sercu najmilej jest „po swojemu“. Jeśli chcecie, aby było więcej Chorwatów, którzy mówią to nasze „szto“ — tośmy powinni byli iść za Gajem, kiedy począł pisać tak, jak Graniczarzy, Sławońcy i Bośniacy mówią. Wszystko dla zgody! Ale i tak zostanie nasza mowa górska — dla nas najdroższa. Nadto, drogi amice, ta nasza mowa kajkawska, to jest jakby macierz wszystkich słowiańskich narzeczy. Oto dobrze mówi podanie, że Czech, Lech i Mech byli z Krapiny! Kajkawca rozumie i Rusi Czech i każdy Słowianin. Być może, że niegdyś wszyscy Słowianie mówili tak, jak my! Któż wie, czy tak nie było? A to jest pewne, że tu na południu z początku inaczej się nie mówiło. Przecież tam na Peloponezie można znaleźć nazwy gór i osad, które brzmią jak nasze w Zagórzu. Toż widzicie, że niesłusznie się dziwicie mojemu przywiązaniu do mowy kajkawskiej“.

Często i bardzo często nie byliśmy sami. Stary jegomość miał za wiele przyjaciół i znajomych w mieście i w swojej wsi rodzinnej, aby nie mieć prawie ciągle odwiedzin. Wtedy opuszczaliśmy jego pokój, który nazywał bibljoteką, i przenosiliśmy się do „pałacu“, a lokaj Jankić zjawiał się natychmiast, aby postawić na stole wino i kieliszki. Ale i na tem się nie kończyło. Stary jegomość posyłał po którą kuzynkę, aby ją głośno zapytać, czyby nie mogła podać małej „jużyny“ (podwieczorek) a niekiedy znowu siostrę albo którą siostrzenicę zapytywał głośno, czyby się gdzie nie znalazło trochę szynki albo pieczeni na dziko, albo jakiego zimnego mięsa? I tak z „jużyny“ rozwijała się zupełna, obfita wieczerza.

— Ej, wy młodzi dzisiejsi panowie, jesteście pesymistami, patrzycie przez czarne okulary na ten piękny, jasny świat! — mawiał często. — A nie macie słuszności; pan Bóg dobrze wiedział, co czyni, kiedy tworzył niebo i ziemię, i zaprawdę dobrze mu się udało wszystko, wszystko! Życie jest piękne, ale trzeba oczy otworzyć i rozumnie patrzeć naokoło i doprawdy nie mylę się, żeby każdy wnet przejrzał i widział, jaki świat piękny! A nie mówię tego dlatego, że dla mnie Pan Bóg był łaskaw i zrobił ze mnie zagrzebskiego kanonika i opata; mówiłem tak samo, kiedym był biedakiem, i już wtedy widziałem i wiedziałem, że jest pięknie na tym Bożym świecie! Dlatego chętnie żyję, bo mi Bóg i Jego Matka Przenajświętsza pomagają, dają mi żyć, i pozwalają znosić lekko ciężar moich lat osiemdziesięciu i kilku. A kiedy kostusia przyjdzie, niech przyjdzie, niech się dzieje wola Boża!

I w rzeczywistości w późnym swoim wieku reverendissimus Tomica umiał zawsze znaleźć przyjemność w oglądaniu przyrody naokoło siebie; jakby jakiego młodzieńca mógł go zachwycić piękny kwiat, jasne niebo, nawet nie mógł słuchać śpiewu słowika, aby się nie wzruszyć i nie zadziwić. Również w każdem towarzystwie weselił się i radował, jak najmłodszy między nami, a każde piękne wydarzenie w świecie wywoływało u niego prawdziwy entuzjazm. „Piękne jest, — piękne życie!“ odpowiadał. „I to moje największe szczęście, że długo żyję!“.

Istotnie — ani tej spokojnej i wesołej duszy nie oszczędził długi szereg lat od różnych burz i gromów, które życie każdemu przynosi, a szczególniej człowiekowi. Wycierpiał reverendissimus Tomica dość od ludzkiej złości i ludzkiej zawiści. Umiał mi nieraz ożywiać we wspomnieniu podobne przeżycia, a zawsze bez jakiegokolwiek gniewu. Przeciwnie zawsze dawał świadectwo, jak dalece umiał się wznieść ponad takie niskie napady i nie dopuścił, aby mu psuło radość żywota i aby z czasem jego dobroć nie musiała ustąpić miejsca jakiemu przeciwnemu uczuciu.

— „Proszę mi wierzyć — mawiał — żem się nigdy nie irytował z powodu takich głupstw. Wiedziałem, że to nie prawda, — wiedziałem, że tylko zawiść może coś podobnego wymyślić, i powiedzieć, a żal mi było nie siebie, bo ja nic nie zawiniłem, ale mi żal było owego głuptaska, który się złościł i w swojej próżności sam w sobie się gryzł i tak sobie sam zatruwał swoje życie. Biedaczysko!“.

Zawsze to kończył życzeniem, aby dobry Bóg przebaczył zabłąkanej owcy i obracał tę rozmowę na jaką rzecz wesołą, zwyczajnie jakieś humorystyczne opowiadanie o tym albo owym znajomym.

Kiedy wkroczył w dziewięćdziesiąty pierwszy rok swego życia, samo z siebie tak się złożyło, że dzień urodzin stał się wielką uroczystością. Ze wszystkich stron zeszli się się przyjaciele i wielbiciele, aby się pokłonić szanownemu staruszkowi. Stary dwór kanonicki po prostu szumiał i dzwonił weselem i radością.

Staruszek nie pozwolił sobie odebrać sposobności, aby tego dnia nie odprawił wielkiej i uroczystej mszy. I mnie nic nie może osłabić owego niepospolitego wrażenia, jakiego doznałem, gdym widział staruszka w głębi katedry przy ołtarzu i słyszał śpiewającego silnym głosem: „Sursum corda!“ Zaiste odczuwałem całą świętość, którą ma starość sama w sobie i czytałem w obliczu staruszka głęboką i gorącą wdzięczność, że mu Bóg dozwolił dożyć tej chwili!

[2]) Gatunki win sławońskich.

[3]) Zwolennik Gaja i i., marzących o jednej połędze słowiańskiej, zwanej Ilirją.

Nieudały zamach komunistyczny na Litwie.

Komuniści opanowali Taurogi i ogłosili się rządem centralnym.

Oddziały wojskowe po walce zlikwidowały próbę przewrotu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10 września. **Wczoraj dokonano na Litwie nowej próby przewrotu komunistycznego. Terenem zamachu były Taurogi,** małe miasteczko w pobliżu granicy niemieckiej, niedaleko Tylży.

Rozruchy rozpoczęły się o godz. 4-tej nad ranem. 200 komunistów objęło władzę nad miastem, aresztując przedstawicieli litewskich władz administracyjnych i zajmując urzędy państwowe. Po dokonaniu zamachu **komuniści ogłosili się rządem centralnym.**

Miasto znajdowało się w rękach komunistów i współdziałających z nimi działaczy lewicowych **w ciągu 13 godzin.**

Dopiero **o godz. 5-tej popołudniu przybyły oddziały wojskowe, które z rewolucjonistami stoczyły walkę.** Po obu stronach **byli zabici i ranni.** Wieczorem **komuniści zostali ostatecznie rozgromieni. Część ich aresztowano, część zaś zbiegła zagranicę, unosząc z sobą 200 tys. litów, zabranych z kasy rządowej.**

Natychmiastowe śledztwo ustaliło, że **akcją przewrotu kierował b. kapitan armji litewskiej Majus,** który **zdołał zbiec.** Rząd kowieński wydał komunikat, oświadczający, że próba rewolty komunistycznej została stłumiona w zarodku. **Ścisła cenzura rozmów telefonicznych i telegramów uniemożliwia przeniknięcie z Litwy wiadomości o bliższych szczegółach zamachu.**

—0—

Ryga, 10 września (PAT). Oficjalne doniesienia z Kowna mówią o stłumieniu **powstania komunistycznego w Taurogach.** W rozruchach tych wzięło również udział kilku członków innych stronnictw. Przywódcą rozruchów jest wydalony z armji kapitan **Majus,** stojący blisko socjalistów ludowych. **Za ujęcie Majusa wyznaczono nagrodę w wysokości 5.000 litów.** Jak słychać, w czasie rozruchów **została jedna osoba zabita, 2 zaś ranne.**

—0—

Min. Sokal uzasadnia i przedstawia Lidze Narodów

polski projekt paktu pokojowego.

Genewa, 10 września (PAT). Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu plenarnem Ligi narodów zabrał głos **delegat polski minister Sokal,** który oświadczył, iż jest w zgodzie z przedstawicielami wielkich mocarstw, o ile chodzi o złożenie prezydjum zgromadzenia rezolucji stwierdzającej, że zgromadzenie Ligi Narodów uznaje, iż istnieje solidarność pomiędzy państwami, tworzącemi wspólnotę międzynarodową i ożywionemi gorącem pragnieniem **zagwarantowania powszechnego pokoju.** Oświadcza, że wojna napastnicza nie powinna nigdy stanowić sposobu regulowania zatargów pomiędzy państwami. W dalszym ciągu **rezolucja taka uznać musi wojnę agresywną za zbrodnię międzynarodową i wypowiadać pogląd, że uroczyste wyrzeczenie się przez państwa wszelkiej napaści mogłoby wytworzyć atmosferę powszechnego zaufania,** mogącą przyczynić się do postępu prac w dziedzinie rozbrojenia. W związku z powyższem minister Sokal przedstawił zgromadzeniu następujące oświadczenie: 1) **wszelka wojna napastnicza jest i pozostanie zabroniona,** 2) **celem uregulowania** wszelkiego rodzaju zatargów pomiędzy państwami powinny być **wyczerpane wszelkie kroki pokojowe,** 3) **Zgromadzenie oświadcza, że państwa należące do Ligi Narodów mają obowiązek przyjąć powyższe dwie zasady.**

Sowiecka „Prawda" o poprawkach w projekcie polskim.

Moskwa, 10 września (PAT). Radjostacja moskiewska podaje: „Prawda", komentując wiadomość z Genewy, jakoby Polska wskutek sprzeciwu ze strony angielskiej **zmieniła tekst własnego projektu paktu przez wyeliminowanie kwestji sankcyj,** zaznacza, że jeżeli wiadomość odpowiada prawdzie, w takim wypadku oznaczałoby to, że „góra porodziła mysz". **Cały projekt Polski stałby się jedynie gestem pacyfistycznym, mającym na celu wprowadzenie rzesz ludzkich w błąd przez złudzenie pokojowe** i ukrywanie prawdziwie naprężonej sytuacji w Europie.

Niemcy odrzucają projekt polski.

Wiedeń, 10 września (PAT). „N. W. Abendblatt" donosi z Genewy: Delegacja niemiecka zebrała się na naradę, celem zajęcia stanowiska wobec **wniosku polskiego.** Delegacja niemiecka postanowiła **nie zgodzić się na zaproponowaną ze strony polskiej zmianę ogólnej rezolucji pokojowej,** ponieważ zmiana taka zdezawuowałaby pakt lokarneński. Niemiecka delegacja powołuje się na to, że **Briand** przed kilku tygodniami na sesji Unji międzyparlamentarnej wskazywał na to, że traktat lokarneński jest zabezpieczeniem pokoju **tak na zachodzie jak i na wschodzie.** Podobnie wyraził się przed kilku dniami Chamberlain i Stresemann w Genewie. W ten sposób trzej ministrowie spraw zagranicznych państw lokarneńskich zgodnie oświadczyli, że widzą w pakcie lokarneńskim zupełnie **wystarczającą gwarancję pokoju, która ich zdaniem nie potrzebuje żadnego uzupełnienia i żadnego paktu na wschodzie.** W tych warunkach sądzi delegacja niemiecka, **że nie można się zgodzić na propozycje polską.**

—0—

Scialoja potępia projekt polski — Chamberlain demonstracyjnie przytakuje

Genewa, 10 września (PAT). Szwajcarska Agencja Telegraficzna donosi: Na wczorajszem posiedzeniu plenarnem Ligi po przemówieniu **delegata polskiego ministra Sokala zabrał głos jeszcze delegat włoski Scialoja.** Wywodził on, że polski projekt rezolucji **daleki jest od posiadania tego praktycznego znaczenia,** jakie mają obowiązujące postanowienia paktu Ligi Narodów, dotyczące zagwarantowania pokoju i zapobiegania groźbie wybuchu wojny. Zdaniem mówcy jest rzeczą **niebezpieczną** wysuwać co rok nowe projekty celem zapewnienia pokoju, gdyż takie projekty zwykle nie mają **wiążącego charakteru, wobec tego znaczenie ich jest jedynie platoniczne.** Następnie Scialoja oświadczył, że **przez nierozsądne postępowanie osiągnąć można to, że zniszczy się już dokonane dzieło Ligi Narodów. Ostatnim słowom Scialoi przytakiwał w sposób demonstracyjny Chamberlain.**

—0—

Dyskusja teoretyczna nad rozbrojeniem na pełnem Zgromadzeniu Ligi Narodów

Genewa, 10 września (PAT). Havas. Vandervelde, zabierając głos na wczorajszem porannem posiedzeniu zgromadzenia Ligi, zaznaczył, że świat poczynił wielkie postępy, **uznając konieczność ograniczenia zbrojeń.** Mówca wzywa Ligę Narodów, aby zainteresowała się zbadaniem, omówieniem i przygotowaniem sposobów uregulowania kwestji rozbrojeniowej, przekazując je **następnie narodom i pozostawiając im troskę o wprowadzenie tych sposobów w życie.** Delegat **Norwegji Lange** przedstawił swoje poglądy na sprawę **rozbrojenia i arbitrażu,** czyniąc dyskretnie zarzuty Politisowi, że bronił w dniu wczorajszym polityki wyczekiwania. Mówca jest zwolennikiem polityki **stałej akcji** i pragnąłby, aby hasłem tegorocznym Ligi Narodów było **„działajcie".**

Genewa, 10 września (PAT). Na popołudniowem posiedzeniu zgromadzenia Ligi wygłosił dłuższe przemówienie minister Rzeszy niemieckiej dr. Stresemann. Na wstępie stwierdził on, że opinja niemiecka przyjęła podstawowe idee pokoju, na których opiera swoje istnienie Liga Narodów. Następnie oświadczył w imieniu Rzeszy, że popiera wysuwaną od początku istnienia Ligi Narodów **myśl uroczystego potępienia wojny.** Minister zaznaczył, że rząd niemiecki podpisze w ciągu bieżącej sesji **fakultatywną klauzulę, dotyczącą obowiązkowego arbitrażu,** którą dotychczas z wielkich mocarstw podpisała jedynie tylko Francja, równocześnie z protokołem genewskim w r. 1924.

—0—

Wrażenie mowy Stresemanna w Niemczech.

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Berlin, 10 września. Przemówienie Stresemanna w Genewie przyjęte zostało **przez lewicową prasę niemiecką z wielkiem zadowoleniem.** Prasa lewicowa przypisuje szczególną wagę oświadczeniu Stresemanna, iż Niemcy zamierzają poddać się **przymusowemu rozjemstwu Trybunału haskiego.** Zdaniem niemieckich kół lewicowych — jest to pierwszy wypadek faktycznego podporządkowania się wielkiego mocarstwa przymusowemu rozjemstwu. Oświadczenie Stresemanna jest pierwszym pozytywnym krokiem w kierunku urzeczywistnienia **idei pokojowej w Genewie.**

—0—

Obrady komitetu dla spraw mniejszościowych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10 września. W najbliższy **poniedziałek** rozpocznie się kilkudniowa **sesja komitetu rzeczoznawców do spraw mniejszościowych.** Ostatnie posiedzenie komitetu tego odbyło się **z początkiem lipca.** Od tego czasu rząd wydał szereg zarządzeń w swej polityce narodowościowej. Najpierw będą przedstawione dotychczasowe zarządzenia rządu, poczem rozważane będą na zapowiedzianej sesji inne problemy m. i. **kwestja spoczynku niedzielnego.**

Wymiana więźniów między Polską a Sowietami.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10 września. **Wymiana personalna pomiędzy Polską i Sowietami nastąpi już w niedługim czasie. Za 9 osób,** które **rząd polski wyda Sowietom otrzymamy 32 Polaków, więzionych,** lub odsiadujących karę w bolszewickich kazamatach. Lista osób, które rząd sowiecki ma wydać Polsce jest obecnie ustalona. Okazało się bowiem, że w ciągu dwuletnich rokowań o tę wymianę **niektórzy więźniowie-Polacy rozstali się już z tym światem. Jedni zostali rozstrzelani w lochach** czerezwyczajki, **inni wskutek fatalnych warunków więziennych pomarli.** Na ich miejsce na listę wymienną wejdą inni Polacy, więzieni przez władze bolszewickie.

Przed rozwiązaniem Rad miejskich w Katowicach i Król. Hucie.

Z Katowic donoszą: W piątek przed południem odbyło się w magistracie w Katowicach zebranie senjorów wszystkich polskich stronnictw, należących do rady miejskiej w Katowicach.

Uchwalono wystąpić z rady miejskiej i w przyszłości w żadnych pracach tej rady nie brać udziału. Uchwałę taką wręczono prezesowi miasta drowi Górnikowi, który przedłoży ją w najbliższym czasie wojewodzie drowi Grażyńskiemu z odpowiedniemi wnioskami, dotyczcemi losów tej rady.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rada miejska w Katowicach **będzie rozwiązana,** a w jej miejsce będzie zamianowana komisaryczna rada miejska, obecna bowiem rada miejska swą nacjonalistyczną polityką niemiecką szkodziła interesom gospodarczym Śląska.

Również rada miejska w Królewskiej Hucie w najbliższym czasie będzie rozwiązana.

—0—

O zmniejszenie zamówień kolej. w stoczni gdańskiej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10 września. Układem gdańskim z r. 1921 zobowiązał się rząd polski do **udzielenia Stoczni gdańskiej poważnych zamówień na lokomotywy** dla kolei polskich. Układ ten okazał się z biegiem czasu **bardzo niedogodny dla Polski,** gdyż **fabryki krajowe mogą wykonywać te zamówienia po cenach znacznie niższych.**

Wobec tego **zostały podjęte rokowania,** które mają na celu **znaczne zmniejszenie zamówień polskich w Stoczni gdańskiej.** Z ramienia Polski rokowania te prowadzi b. min. przem. i handlu **Antoni Olszowski.**

—0—

Walka Ameryki przeciw Anglji o Palestynę.

Wiedeń, 10 września (PAT). „N. Fr. Presse" donosi z Londynu: Usunięcie się delegata amerykańskiego Wise z kongresu sjonistycznego w Bazylei wywołało tu wrażenie, ponieważ krok ten uważany jest tutaj nie za sprawę wyłącznie sjonistyczną, ale jako **posunięcie amerykańskiej polityki na wschodzie.** Deklaracja Balfoura z r 1917 była zarządzeniem, które skierowane było głównie **przeciw założeniu państwa sjonistycznego, pozostającego pod wpływem Ameryki.** Sjoniści amerykańscy byli zawsze niezadowoleni z przeważających wpływów angielskich w Palestynie i z tego powodu wstrzymywali się od udziału w opłatach na cele palestyńskie. Obecne finansowe trudności ruchu sjonistycznego uważają sjoniści amerykańscy **za korzystną sposobność wycofania się z angielskiego przedsiębiorstwa palestyńskiego,** aby później kiedy trudności finansowe staną się większe, przeprowadzić gruntowną reorganizację i zaciągnąć większą pożyczkę po myśli **amerykańskich, światowo-politycznych interesów.**

—0—

Mikado ojcem.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Tokio, 10 września. Cesarzowa japońska powiła **córkę.**

—0—

„Old Glory" widziano w pobliżu Kanady

(Telegram własny „N. Reformy").

Nowy Jork, 10 września. Według niestwierdzonej dotąd wiadomości widziano **„Old Glory" w pewnej odległości od wybrzeża kanadyjskiego.** Departament lotnictwa wydał nakaz, by podległe mu urzędy poczyniły wszelkie starania celem stwierdzenia prawdziwości tej wiadomości.

—0—

Uczestnicy międzynarod. kongresu chemji w Krakowie.

Ubiegłej nocy przybyła do Krakowa pociągiem od strony Warszawy grupa uczestników międzynarodowej konferencji chemików, w liczbie koło 100. Na peronie, przystrojonym chorągiewkami o barwach 27 państw ustawiła się orkiestra 20 pp., reprezentanci władz, przedstawiciele komitetu przyjęcia i liczna publiczność.

W salonie recepcyjnym powitał gości prof. U. J. Dziewoński, który wygłosił przemówienie w czterech językach (francuskim, angielskim, włoskim i polskim). Imieniem wojewody Darowskiego powitał uczestników wycieczki radca województwa Skarbek. Następnie orkiestra odegrała szereg utworów, poczem uczestnicy wycieczki rozjechali się do przygotowanych kwater.

W dniu dzisiejszym goście zebrali się pod Barbakanem, skąd następnie samochodami ruszyli przez masto na zwiedzanie zabytków.

O godz. 12.30 zebrali się na śniadaniu w „Pawilonie". Po śniadaniu o godz. 14.15 odjechali koleją do Wieliczki na zwiedzenie salin. Powrót gości z Wieliczki nastąpi o godz. 18.47. Wieczorem o godz. 22 reprezentacja miasta wydaje na cześć gości raut w salach Starego Teatru.

W dniu jutrzejszym goście obecni będą na posiedzeniu Polskiego Tow. Chem. w Instytucie Chem., gdzie nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej na cześć śp. prof. Olszewskiego. O godz. 10.30 przybędą do auli U. J. na honorowy doktorat, który nadany będzie profesorowi Sorbony G. Bertrandowi najwybitniejszemu współczesnemu chemikowi francuskiemu.

Następnie o godz. 13.30 odbędzie się śniadanie w Pawilonie, poczem o godz. 16 goście przybędą do Akademji Umiejętności. Po południu wycieczka po dalszem zwiedzeniu miasta uda się na Kopiec Kościuszki. Wieczorem goście będą podejmowani obiadem w Starym Teatrze, wydanym przez Akademję Umiejętności.

—0—

Japonja grozi represjami wojskowemi w Mandżurji.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Londyn, 10 września. Jak donoszą z Tokio, **w związku z demonstracjami i ruchem antyjapońskim w Mukdenie** oświadczył japoński minister wojny, że **jeżeli dyplomatyczny protest nie odniesie skutku, Japonja sięgnie do wojskowych środków.**

Dział giełdowy.

TENDENCJA DLA EFEKTÓW I WALUT UTRZYMANA.

Kraków, 10 września.

efektów utrzymana, przy małem — jak zwy-

Dziś w prywatnych obrotach tendencja dla kle w dni sobotnie — zainteresowaniu i obrotach minimalnych. Kursa kształtowały się: Jaworzno 20.5, Zieleniewski 19.50—19.60. Na rynku walut ruch bardzo słaby. W Krakowie dolar 8.92—8.92½, czeki na Nowy Jork 8.94—8.95, w Warszawie podobnie, we Lwowie 8.91 3/4—8.92 1/4, w Katowicach 8.92 1/4.

Wiedeń, 10 września. Korzystniejsze wiadomości z giełd zagranicznych i większe realizacje wskute końca tygodnia, spowodowały, że obroty za kulisami odbywały się spokojnie przy korzystnym nastroju. Liczne papiery zyskały na kursie. Siersza 4.65, Portland 49, Kapaty 29.3, Galicja 91, Schodnica 9, Nafta 10.2, Alpiny 49.1, Galic. Bank Hipoteczny 0.75, Fanto 8.8, Zielniewski 15.6.

Zurych, 10 września (PAT). Paryż 20.33, Londyn 25.21 1/4, Nowy Jork 5 18 9/16, Belgja 72.20, Włochy 28.20, Hiszpanja 87.50, Holandja 207.80, Berlin 123.34 1/2, Wiedeń 83.10, Sztokholm 139.30, Oslo 136.60, Kopenhaga 138.85, Sofja 3.75, Praga 15.37, Warszawa 58, Budapeszt 90.75, Białogrod 9.13, Ateny 6.87 1/2, Konstantynopol 2.62 1 2, Bukareszt 3.18, Helsingsfors 13.07.5, Buenos Aires 221 5/8.

Z nad Prutu i Czeremoszu

(Wrażenia z dni powodzi).

I.

Wprost z białych plaż Jastarni, po rozkosznej włóczędze w starym Gdańsku i porcie, złożywszy w poznańskiej katedrze hołd Bolesławowi i Mieszkowi — i przemierzywszy całą Rzeczpospolitą, dążymy zdyszanym ekspresem na wschód, przez Lwów ku Pokuciu.

A nęcił z dawna ten nieznany zakątek swoim egzotyzmem, ciągnęła odległa Czarnohora i dzikie Gorgany. Po sennych, płowych jak piaski Kaszubach — buchnęła Huculszczyzna hucznym akordem barw i dźwięków. Monotonna kołysanka morza i sosen zatętniła wartkim rytmem spienionych potoków. Z bezmiernych równin wydźwignęły się pod chmury omglone czuby karpackie. Wyzwalał się z tych kontrastów najistotniejszy, tajemny sens podróży — upajający wiatr przestrzeni nadymał żagle przygód...

Rzuciwszy przelotne pozdrowienie Kołomyi i Prutowi, sunęliśmy autobusem przez kukurydzowe rozległe pola, ku Kosowu. Kraina sadów! Przepych owocowy wzrasta. Bujne jabłonie i grusze toczą purpurowe i złote kaskady. Minąwszy senne przy sobocie miasteczko, zwiedzamy znany zakład leczniczy dra Tarnawskiego. Wśród ogrodów, drzew owocowych i kwiatów pawilony, wille i domki z żaluzjowemi ścianami, sale do ćwiczeń gimnastycznych, natrysków, placyki do kąpieli słonecznych, powietrznych. Nad bramą napis: „Władaj sobą"! Przewiewnie, biało ubrani kuracjusze snują się po alejach, jeżdżą na rowerach, poszczą, czują się podobno znakomicie.

Nasza wędrowna gromadka, żądna ruchu, nie popasa tu jednak długo. Wypocząwszy i pozwoliwszy chmurom wypłakać się w nocy ulewą, ruszamy cudnym rankiem ku Żabiemu. Krajobraz coraz piękniejszy. Zachwycone oczy nie mają czasu ogarnąć widoku, kiedy już rozwijająca się na zakrętach wstęga drogi wyczarowuje nowe uroki. Zanurzamy się w zielony świat połonin, zatoczony z rozmachem szerokiemi rzutami, uwieńczony lesistemi czubami, słoneczny, nalany po brzegi najwonniejszem kryształowem powietrzem. Po szmaragdowych zboczach wspinają się wysoko szałasy, ciekawie budowane płoty z wysokiemi żerdziami, rysują popielate arabeski, nadając krajobrazowi charakter odrębny.

Trzęsąca fura wjeżdża w dolinę Czeremoszu, wypełnioną gwarem niespokojnych fal, błyskiem mieniących się łusek rzeki, który gibkiemi wężowymi skrętami przemyka się wśród skał.

Zdradziecki to wąż! A układny, a miły, tak rozbrajająco wesoły, tak dziecinnie przekorny — że nikt z nas nie byłby uwierzył, jakie na przyszłość niedaleką czarne knuł zamiary...

W nielicznych, ogromnych wsiach niedziela gromadzi ludzi koło cerkiew. Strojni, wyszywani, mieniący się od barw, dziwnie inni i naprawdę egzotyczni ci Huculi! Podziwiamy dorodne postacie w cudnie haftowanych koszulach, wspaniałych serdakach, barwne zapaski kobiet, paciorkowe „zakładki" i naszyjniki. Szczególnie bawią nas niezwykłe kapelusze męskie: czarne filcowe ze strusiemi piórami i mnóstwem świecideł kolorowych i inne, zupełnie już humorystyczne grzybki słomkowe, kolorową włóczką przybrane.

Kawalerowie do wzięcia odznaczają się specjalnie wymyślnem przystrojeniem kapelusza „kaczorzemi piórami".

Spotykamy dużo Huculek, jadących wierzchem. a wszystko śmigłe, zgrabne, o typie najczęściej ciemnym, choć zdarzają się i jasne blondynki.

Zaznaczają się jednak duże różnice: obok twarzy subtelnych o ślicznych rysach i wspaniałych oczach, pojawiają się oblicza zgoła azjatyckie, o sennych, wąskich oczach i mongolskich rysach.

Kobiety uderzają wyzywającym a bezwiednym wdziękiem i sposobem bycia. Przepysznie wygląda gromada dziewcząt pędzących na koniach do wody! Zakocane w swych rumakach pieszczą się z nimi jak z dziećmi. Swobodnego wdzięku, z jakim Hucułka pali papierosa, pozazdrościć mogłaby niejedna dama, a palą tu wszystkie, nawet młode dziewczęta. Tej naiwności ruchów, smukłości podkreślonej jeszcze strojem, nie spotyka się chyba nigdzie w Polsce — i tego cygańskiego trochę uroku...

Z Żabiego mamy jechać darabami, tj. tratwami do Kut. Niełatwo dowiedzieć się, kiedy i skąd wyruszą. Zbijają je Huculi w różnych punktach w górnym biegu rzeki w niektóre dni, gdy puszczona bywa woda ze szluz, t. zw. klauz, czyli klauzur i spuszczają w dół Czeremoszem. Wielu Hucułów zatrudnionych jest przy spławie i obróbce drzewa. Zimą zwożenie z gór odbywa się saniami.

Jazda darabami, to jedna z tutejszych atrakcyj, pełna wrażeń, a czasem i przygód. Robią się naprzykład często „zahaty", tj. zatory z tratew, zdarzają się i wywroty na porohach i nagłych zakrętach. Słowem — emocje czekają nas niebywałe!

Tymczasem zwiedzamy olbrzymią wieś Żabie, ciągnącą się na przestrzeni kilkunastu kilometrów. Pod względem architektury — zawodzi. Nie można jej porównać np. z Wisłą co do czystości stylu i bogactwa motywów. Tylko krzyżyki i figury przydrożne ciekawe oraz odleglejsze samotne osiedla. Nakąpawszy się w Czeremoszu i Ilci robimy wypad w pasmo Kostrycza na Hedżę. Kapitalny widok z lesistego wierchu na Czarnohorskie pasmo i Marmaroszkie Karpaty, siniejące w mgle na tle purpurowego nieba o zachodzie. Chciałoby się tam już powędrować, na dobre — ale jutu daraby...

Ku ogólnemu rozczarowaniu impreza zawodzi. Liczne tratwy suną wprawdzie od rana, ale żadna nie zatrzymuje się w Żabiem. Z tą, którą zamówiliśmy telefonicznie, stało się jakieś nieporozumienie! Trzeba odłożyć żeglugę na koniec wycieczki, dotrzeć gdzieś w górę rzeki, do Burkutu czy Zełenego — a tymczasem jazda do Worochty.

Żwawe huculskie koniki drepcą wytrwale po niesłychanych wertepach, drogami z okrąglaków, pełną dziur i wyboi, lasami głuchemi w noc ciemną, oświetloną gwiazdami i rojem świętojańskich robaczków.

Napół żywi stajemy w Worochcie, a nazajutrz, przebiegłszy uroczą dolinę, pełną jeszcze letników, jedziemy do Tatarowa, skąd zaczyna się już marsz prawdziwy, w Gorgany. Po rozkosznym postoju i kąpieli w Prucie — przeczekawszy upał, ruszamy na Chomiak. Noc zastaje nas na przełęczy poniżej szczytu. Noc przedziwnie ciepła, jak na górską, nęci noclegiem pod gwiazdami. Ognisko bucha iskrami, na puszystej suchej trawie wspaniałe posłanie; nad głowami, po granatowym stropie kreślą meteory świetliste smugi. Cisza bezwzględna. Opodal majaczą krzyżyki — pewno wojenne groby. Trochę niesamowicie. Niewiadomo kiedy spada sen.

Budzi mię ptak jakiś furkotem i piskiem. Na niebie zaczynają się dziać niewypowiedziane cuda i w złotej chwale wytacza się słońce!

Na skłonie góry ukazują się dziwaczne, jakby Boeklinowskie konie, za niemi pastuszek grający na miedzianej piszczałce.

Z naiwnym podziwem ogląda nasze turystyczne przybory; siedzi tu na połoninie, które dzierzawi jego ojciec z Mikuliczyna. Idziemy do szałasu, nad kotłem, skupiony baca wyławia twaróg, czyli „wurdę". Na półce leżą rzędem białe kręgi owczego sera, t. zw. bunc. Próbujemy, smakujemy, dobre, tylko silnie przepojone dymem. Rozgadujemy się z bacą, którego żywot prymitywny zaciekawia nas, a gościnność ujmuje.

Droga na Syniak, najwyższy szczyt w Gorganach (1664 m.) pnie się teraz po uroczem zboczu. Słońce praży coraz silniej, plecaki trochę ciężą. Spotykamy krasne Hucułki, zbierające brusznice „gogoze" specjalnemi przyrządami, jakby łopatkami z zębami. Skończyła się kosówka i rozpoczęły uciążliwe głazy i zwaliska. Z grzbietu widoki cudowne. Nic tylko morze leśnych czubów u stóp — hen po widnokrąg góry, lasy, lasy i góry. Daleko czuł się człowiek w tej głuszy od bytowania w nizinach!

Gorgan, zielony cały od maliniaków (głazów ogromnych) pokrytych mchem koloru grynszpanu — wygląda jakby po nim przeszła jakaś straszliwa katastrofa. Przetoczyła się tu wojna: groźne złomy skalne służyły za schrony, tu i owdzie doskonale zachowana ziemianka, w rozpadlinie mignie krzyżyk...

T. Zubrzycka.

Typowy szyb naftowy.



Z okazji katastrofalnej powodzi w naszem zagłębiu naftowem, dajemy dziś obrazek typowego szybu naftowego, jakich tysiące istnieje wzdłuż Karpat.

Dwudziestopięciolecie „Tow. Kolonij wakacyjnych" w Porębie Wielkiej.

Poręba W. ad Mszana Dolna, wrzesień 1927.

W Porębie Wielkiej odbył się dn. 28 sierpnia jubileusz 25-lecia „Krakowskiego Tow. Kolonij wakac. dla uczniów gimnazjów". M. i. przybyli na uroczystość: ks. prałat Kulig jako delegat Kurji arcybiskupiej, starosta Marossanyj z Limanowy, kapitan Henr. Konas, jako delegat gen. Wróblewskiego, prezes Dyr. Kolei państw. Dr. K. Barwicz; jako delegat Kurat. Okr. Szkoln. Krak. wizyt. Wł. Wierzbicki, dalej hr. Al. Wodziccy, drowie Czaplińscy z Mszany, notarjusz z Mszany D. Ad. Ziembiński, ks. dziekan Stabrawa, naczelnik kolei z Mszany, Fr. Jurkiewicz z żoną, ks. J. Głuc, proboszcz z Wojnicza, X. J. Kozub z Niedźwiedzia, p. M. Cellerinowa z Krynicy, dyr. Kreinerowa, dyr. Śmiechowska, inż. J. Kukucz i w. i.

Dworzec kolejowy w Mszanie był pięknie przyozdobiony na przybycie gości, gdzie ich powitał prezes Tow. Dr. Ekiert.

Uroczystości w Porębie rozpoczęły się krótkiem, podniosłem powitaniem gości przez kierownika Kolonji prof. Wł. Kocha, w wielkiej sali rekreacyjnej. Następnie zgromadzeni goście udali się na obszerną, pięknie przyozdobioną werandę, gdzie wysłuchali mszy św., odprawionej przez ks. prałata Kuliga. Po nabożeństwie przemówił celebrant do zebranych kolonistów poświęcając im przepiękny sztandar, ofiarowany kolonji przez p. Bolesława Górskiego. Po uroczystości wbijania gwoździ sztandarowych nastąpiło wręczenie sztandaru kolonistom przez prezesa Tow. dra Ekierta. Ślubowaniem, złożonem przez młodzież, zakończyła się pierwsza część tej podniosłej uroczystości, poczem nastąpiło odsłonięcie następującej pamiątkowej marmurowej tablicy:

„Dom ten, im. Klementyny z Kossowskich Iwańskiej, zbudowany w latach 1914—1916, „Towarzystwo Kolonij wakacyjnych" pomne woli szlachetnego fundatora ś. p. Augusta Iwańskiego, w roku jubileuszowym jej imieniem nazwało, a czcząc ich pamięć tę tablicę pamiątkową odsłania. Poręba Wielka, 28 sierpnia 1927 r.".

Z okazji odsłonięcia tej tablicy, jakoteż odsłonięcia portretów b. prezesów Tow. Dra Jordana, rekt. Morawskiego, dziekana Dra Ciechanowskiego, kur. K. Stacha i Dra Ekierta, portretów w stylu rembrandtowskim, pendzla art. mal. prof. St. Szwarca oraz odsłonięcia podobizny Antoniego hr. Wodzickiego, hon. czł. Tow. — b. właściciela Poręby, przemówił prof. Wł. Koch, kreśląc pokrótce historję powstania nowej Kolonji, jakoteż zasłużoną rolę i trudy poszczególnych prezesów, podjętą dla dobra młodzieży.

O godz. 2 popołudniu po wpisaniu się gości do „Złotej Księgi" Tow. Kolonij wakac. uczniów szkół średnich" zasiadło do stołów około 100 osób. Okolicznościowe przemówienia wygłosili m. i. prezes Tow. Dr. Ekiert, dr. Czapliński, wizyt. Wł. Wierzbicki, b. kolonista ks. kanonik Gałuszkiewicz, dr. Kosek, góral Woźniak i inni. Odczytano również telegramy. Nadeszły one z gratulacjami nader serdecznemi od ministra Dobruckiego, ks. biskupa Rosponda, wojewody Darowskiego, prezydenta Rollego, kuratora Przyjemskiego, dyr. Bednarskiego, dyr. dra St. Kopczyńskiego, kuratora Karola Stacha, wicekur. Ign. Steina, od Dra Mikulskiego i dyr. Kuklińskiego w imie

Boy-Żeleński w Sorbonie i gdzieindziej*).

Nowa książka Boya „W Sorbonie i gdzieindziej" dostała się w moje ręce właśnie wtedy, gdym intensywniej znowu zaczął marzyć o tem, by spełnić od wielu lat żywione pragnienie i nareszcie zobaczyć Paryż. Z doświadczenia jednak już wiedząc, o tem, że, gdy się jest zbyt dokładnie pochłoniętym przez bieżące zadania życia, nie zawsze łatwo spełnić choćby tak pożyteczne pragnienie, z radością zabrałem się do lektury książki, by z jej pomocą choć w fantazji odbyć wędrówkę do wielkiej stolicy świata. A wędrówka w tym wypadku nie bylejaka. Wszak przewodnikiem jej sam znakomity Boy, wielki mistrz polsko-francuskiego sojuszu w dziedzinie ducha, wtajemniczony doskonale w cudowną „magię Paryża", jak sam określa urok wielkiej stolicy świata.

Książkę przeczytałem szybko, jednym tchem i szczerze radzę każdemu wziąć ją do ręki. Zna Paryż, czy nie zna, przeżyje rzeczy piękne, ciekawe i ważne. Oczaruje zaś go nietylko „magja" Paryża, lecz także uroczne słowo Boya. jemu właściwy styl mówienia rzeczy głębokich i serdecznych sposobem lekkim, igraszkowym niemal. A choć zasłużony tłumacz monumentalnych dzieł Francji już znacznie spoważniał od tych wesołych czasów, gdy towarzyszy z pod znaku „Zielonego Balonika" bawił swemi niezrównanemi „Słówkami", to jednak i dzisiaj poprzez najpoważniejsze nurty myśli i zauważeń uśmiecha się do nas swawolnie Muza Boya-piosenkarza, który, znając już dobrze społeczną wagę wielu spraw i prac ludzkich, nie wyrzeknie się igraszki, dowcipu i złotych błysków humoru, tych najlepszych źródeł równowagi i pogody ducha.

Uśmiechem żartu i powagą myśli społecznej równomiernie przepełniona jest właśnie ostatnia książka, na którą składają się feljetony-wrażenia z niedawnego pobytu Boya we Francji z racji odznaczenia naszego pisarza orderem Legji honorowej i wygłoszenia przez niego odczytu w Sorbonie, jak też szeregu propagandowych prelekcyj w ważniejszych ośrodkach prowincji francuskiej.

Z książki tej zatem — po miłem i serdecznem wstępnem wspomnieniu pióra Antoniego Potockiego — zaraz z pierwszego rozdziału czarem przedziwnego piękna zabłyśnie ku nam kwiat „różyczki", zaszczepiony na gruncie przyjaźni polsko-francuskiej. To pani Roza Bailly, główna organizatorka i energiczna sekretarka Towarzystwa Przyjaciół Polski, którą Boy, dla jej czarownego wpływu na rzecz „Les amis de la Pologne" serdecznie Różyczką nazywa i na jej cześć piękny śpiewa dytyramb.

Następnie feljetony, jak „Co o nas wiedzą", „W Sorbonie i gdzieindziej", „U młodzieży", „Stosunki", „Premjery", „Dyplomatyka", „Beduk", „Kolonja", „Wciąż plotki" i inne doskonale charakteryzują zarówno francuskie, jak polskie ośrodki życia towarzysko-kulturalnego, którego rysy i ułomności odbijają się żywo w dowcipnem, pełnem ciętej ironji słowie Boya. Na tle tych obrazów występuje wydatnie działalność naszego pisarza w czasie jego pobytu we Francji i jej misyjne, propagandowe znaczenie, co Boy szczerze i poprostu zupełnie słusznie podkreśla. W poszczególne sceny miasta i ludzi wplata autor od czasu do czasu poważne spostrzeżenia i refleksje, których sens społeczny powinien mieć u nas swój resonans. Charakterystyka n. p. miasta uniwersyteckiego w Paryżu, gdzie wśród domów młodzieży wszystkich narodów braknie domu polskiego, oraz związany z tem apel do polskiej ofiarności ludzi zamożnych, nie powinny zostać bez realnego oddźwieku. Charakterystyka polskiej „kolonji" w Paryżu, zarówno jej płycizny, jak twórczej i głębszej nuty, mogą mieć nawet instruktywne znaczenie dla niejednego, co zbyt powierzchownie obserwuje, przyczem jakże wymowne są sylwetki tak ciekawych i pięknych postaci, jak Wincentego Brzozowskiego i Antoniego Potockiego, świetnem piórem Boya skreślone.

Tej zaś świetności pióra szczególnego kolorytu przydaje jakiś dziwny odcień, jakby żartobliwego smętku, co „echami piosenki", czy wspomnieniami „pierwszego wieczoru" w Paryżu igrajac, liryczne w nas budzi tony, zmieszane z dźwiękami wiecznej, upojnej życia radości. Może dzięki tym tonom właśnie ostatni zbiór felejtonów Boya ma w sobie tak miłą i pochłaniającą „magję" piękna.

(p.)

—0—

*) Boy-Żeleński: W Sorbonie i gdzieindziej. (Wrażenia paryskie. Warszawa, 1927, Nakładem Księgarni Hoesicka

Les impressions de Boy sur Paris et la France.

Pod powyższym tytułem, którego nie potrzeba tłómaczyć, przyniósł paryski „Le Temps" korespondencję z Warszawy, napisaną przez p. Stefana Aubac na tle książki Boya, wydanej niedawno p. t. „W Sorbonie i gdzieindziej". Jeżeli zważymy, że „Temps" nie bywa szczodrym w udzielaniu pochwał i przestrzega surowo hierarchji literackiej, to entuzjastyczna wprost korespondencja p. Aubaca o Boyu i książce jego nabiera tem większej wagi. Nawiązując do marcowego pobytu Boya we Francji, do jego konferencji w Sorbonie przy sposobności wręczenia mu Legji Honorowej, następnie do jego odczytów w Bordeaux, Macon, Toulon, stwierdza p. Aubac, że wszędzie przyjmowano Boya „ze spontanicznym entuzjazmem, który pochodzi z głębi duszy i jest tak właściwy publiczności francuskiej".

Sylwetkę fizyczną Boya kreśli p. Aubac wprost „con amore", zwłaszcza jego oczy złośliwe, czy psotne i sardoniczny uśmiech. — Oczywiście sylwetkę literacką opracował z wdziękiem francuskiego minjaturzysty. O książce „W Sorbonie i gdzieindziej" powiada p. Aubac: „Co za szkoda, że te karty pisane są tylko po polsku! Im więcej je czytamy i odczytujemy, tembardziej rośnie nasz podziw, tem więcej wpadamy w uniesienie wobec sztuki opowiadania Boya i wobec jego płomiennego uczucia dla Francji". A następnie p. Aubac zwraca uwagę smakoszów literackich na rozmaite ustępy książki.

Jeżeli p. Aubac wyraża żal, że książka Boya napisana jest tylko po polsku, to nic łatwiejszego jak żal ten usunąć, tłómacząc książkę na język francuski. My — z naszej strony dajemy wyraz ciekawśoci, ilu też polskich smakoszów literackich „wpadnie w uniesienie wobec sztuki opowiadania Boya".

H. J—e.

—0—

niu Zarządu Okręgu T. N. S. W. od Władysława Orkana, rektora dra Twardowskiego ze Lwowa, dyr. Teatru Dra Z. Nowakowskiego, dyr. poczt i tel. Dutczyńskiego i w. i.

Po uroczystym bankiecie nastąpiło zwiedzenie budynków Kolonji.

Wieczorem odbył się na scenie kolonjalnej wieczorek wokalno-muzyczno-deklamacyjny, podczas którego młodzież odegrała okolicznościowy chóralny dialog p. t. „Święto". Nie zapomniała też wdzięczna młodzież o swym kierowniku, któremu podczas wieczoru po przemowie kolonisty ucznia Mączki wręczyła piękny adres z artystyczną winietą.

Podobnym aktem uczciła młodzież również także prezesa Tow. dra Ekierta za wieloletnią jego pracę w Towarzystwie.

B. Kolonista.

Uczczenie Asnyka w Tatrach.

W „Gaz. Warsz. Por." znajdujemy artykuł następujący:

Inicjatywa uczczenia Adama Asnyka w Tatrach w 30-tą rocznicę śmierci 2 sierpnia 1927, powstała w Warszawie w marcu bieżącego roku. Inicjatorka, znana literatka i rzeczniczka zbliżenia polsko-włoskiego i francuskiego, p. Dickstejn-Wieleżyńska, przystąpiła do rozpoczęcia akcji przez zorganizowanie komitetu i wydania odpowiedniej odezwy do społeczeństwa polskiego.

Komitet ogarnął natychmiast wszystkie miasta polskie, zwłaszcza środowiska uniwersyteckie, naukowe i literackie. Początkowem zamierzeniem było wmurowanie tablicy pamiątkowej poety nad Morskiem Okiem, jako wyraz wdzięczności za cykl majestatycznych sonetów, poświęconych temu czarownemu zakątkowi Tatr.

Projektowi stanowczo oparła się Rada Ochrony Przyrody, która uczyniła Tatry nietykalnemi ze względu na plan stworzenia parku narodowego. Komitet wahał się, czy wobec tego nie skoncentrować akcji w samem Zakopanem. P. Wieleżyńska podała jednak inny projekt, poniekąd kompromisowy, t. j. aby bez niszczenia skał wystawić świadomy ślad kultury dla poety w samem sercu gór **na schronisku Hali Gąsienicowej**, które może otrzymać nazwę **schroniska imienia Adama Asnyka.**

Od chwili wyboru miejsca akcja potoczyła się szybkiem tempem. Dowodem zainteresowania były liczne ofiary, które zaczęły napływać do komitetu. Marszałek Piłsudski, jeden z pierwszych ofiarował w imieniu prezydjum rady ministrów 100 zł. Uroczystość miała się odbyć dn. 2-go sierpnia roku bieżącego z udziałem rządu i przy wielkim zlocie przedstawicieli społeczeństwa z całej Rzeczypospolitej. Poseł włoski Majoni zainteresowany akcją, obiecał przysłać urzędowego przedstawiciela, który tem samem złożyłby hołd poecie polskiemu w imieniu Italji.

Zdołano również zainteresować **wysokie czynniki we Francji i Czechosłowacji.** Wykonania tablicy podjął się p. Karol Stryjeński. Niestety, zapewne z niezależnych od niego przyczyn, nie wywiązał się na czas ze zobowiązania, wobec czego cała akcja Asnykowska ku nieopisanemu żalowi komitetu **uległa zwłoce na cały rok.** Komitet jednak liczy, że z chwilowego niepowodzenia uda się mu wyciągnąć niejaką korzyść o tyle, **że rok ten poświęci szerzeniu w całej Polsce kultu poety** — niedostatecznie w swej wielkości ocenionego i przygotuje opinję, która z większym niżby to miało miejsce w tym roku entuzjazmem, powita dzień jego święta w granitowej świątyni Tatrzańskiej.

Może do tego czasu, jeżeli nie stanie gotowy, to przynajmniej zacznie się już wznosić na stokach Gubałówki inny przybytek ducha polskiego — nie czczący pamięć odeszłych, ale służący żywym — **świątyni sztuki polskiej** z pawilonami mieszkalnemi dla artystów i literatów.

Będziemy mogli wdzięcznem uczuciem zwracając się w przeszłość jednocześnie rozpalić serca dla tego, co stanowi najżywotniejsze tętno Polski, która dziś żyje i tworzy.

Prof. Castelli.

KRONIKA.

Kraków, 10 września.

O dalszą odbudowę zamku Wawelskiego.

Wczoraj rano toczyły się w odnowionej sali turniejowej Zamku królewskiego na Wawelu obrady Komitetu konserwacji gmachów reprezentacyjnych Rzpltej. Przewodniczył min. robót publicznych inż. Moraczewski. W konferencji wzięli udział pp.: wiceminister robót publ. Górski, dyr. dep. kultury i sztuki w min. oświaty Skotnicki, dyr. zbiorów państwowych Turczyński, prezydent Warszawy Słomiński, kierownik robót restauracyjnych na Zamku warszawskim Skórewicz, konserwattor zbiorów warszawskich Wiśniowski, szef kanc. cywilnej Prez. Rzpl. Dzięciołowski, prof. Jastrzębowski w Warszawy, Pajzderski z Poznania, prof. Obmiński ze Lwowa i t. d. Z Krakowa brali udział w obradach wojewoda Darowski, wicepr. inż. Sare, kierownik odnowienia Wawelu rektor Szyszko-Bohusz, prof. Gałęzowski, prof. Tomkowicz i dyr. robót publ. Dudek. Po odczytaniu protokołu i złożeniu sprawozdania o postępie robót restauracyjnych przez rektora Szyszko-Bohusza, uczestnicy konferencji oglądnęli 16 komnat odnowionych w południowo-wschodniej części zamku.

Obrady toczyły się do godz. 3 pop., poczem uczestnicy udali się do Starego teatru na śniadanie, wydane na cześć min. Moraczewskiego przez miasto. Dalszy ciąg obrad odbywał się w gmachu dyrekcji robót publicznych. Rozpatrywano projekty urządzenia wnętrza sal, przedstawione przez rektora Bohusza, poczem ustalono program dalszej odbudowy zamku.

Min. Moraczewski pozostaje jeszcze w Krakowie przez dzień dzisiejszy, a zamiejscowi członkowie Komitetu wawelskiego wyjechali wczoraj wieczór z Krakowa.

Zderzenie się parowozu z motor. wozem towar.

na dworcu przetokowym w Krakowie.

Dziś przedpołudniem na przejeździe na tutejszym dworcu przetokowym wyjeżdżał samochodowy wóz towarowy z t. zw. przywiązką. Kiedy wóz dojeżdżał do rampy, która była zamknięta — kierowca począł dawać sygnał. Strażnik, wartujący przy rogatce zauważył, że pod magazynami stoi nieczynna maszyna, otworzył **więc rampę i równocześnie ruszył samochód i parowóz.** Lokomotywa jadąca tyłem najechała na samochód skutkiem czego **samochód się wywrócił i został lekko uszkodzony.** Z auta spadł **szofer i jego pomocnik oraz czterech robotników.** Szofer, pomocnik i jeden robotnik zostali nieszkodliwie kontuzjonowani.

—0—

Potworna zemsta zwyrodniałych kobiet.

Z Warszawy donosi (A). Ofiarą potwornej zemsty padł w dniu wczorajszym bogaty gospodarz w Anielinie pod Pabjanicami Antoni Owczarek. Owczarek rozwiódł się niedawno z żoną i poślubił inną kobietę. Równocześnie z rozwiedzioną żoną wydalił z domu dorosłą córkę 22-letnią Anielę. Wczoraj matka i córka przybyły do Owczarka, żądając oddania im części gospodarstwa. Wywiązała się sprzeczka, w czasie której matka porwała leżącą na ziemi siekierę i jednym ciosem rozpłatała głowę Owczarka. Ten runął zalany krwią na ziemię. Rozwydrzone kobiety obnażyły Owczarka i nożycami ogrodowemi dokonały na nim ohydnej operacji. Owczarek skonał wśród strasznych męczarni. Matkę i córkę aresztowano i odwieziono do więzienia w Pabjanicach.

—o§o—

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele Ks. Pijarów w Krakowie przy ul. Pijarskiej, w niedzielę, dnia 11 września b. r., podczas sumy o godzinie 10-ej rano, chór zakładu Ks. Albertów odśpiewa utwory religijne. Dochód ze zbiórki na odnowienie fasady.

ZATRUDNIANIE BEZROBOTNYCH PRZEZ GMINĘ M. KRAKOWA. W czasokresie od 15 sierpnia do 1 b. m., zatrudniała gmina m. Krakowa 1.264 bezrobotnych. W porównaniu z ubiegłymi miesiącami (około 1.300 pracowników), widocznym jest nieznaczny spadek liczby zajętych przez gminę bezrobotnych. Tłumaczy się to częściowem ukończeniem robót w ogrodach miejskich, jak również w budownictwie miejskiem. Poza temi dwoma instytucjami, w reszcie zakładów miejskich stan pracy nie uległ zmianie.

SPRAWY CMENTARNE. Pod przewodnictwem wiceprezydenta m. Krakowa W. Ostrowskiego, odbył wczoraj podkomitet sekcji I. dla spraw cmentarnych komisję objazdową dla zwiedzenia robót około uporządkowania cmentarzy miejskich w Krakowie i Podgórzu. — Podkomitet stwierdził na miejscu znaczny postęp tych robót, wskutek czego obecny stan miejskich cmentarzy, rakowickiego i podgórskiego, w szczególności alei głównych, ścieżek, poszczególnych kwater i trawników, jak niemniej obsługi i upiększania grobów, sprawowanej przez miejski zakład ogrodniczy — przedstawia się pod każdym względem odpowiednio. — Zarazem stwierdził podkomitet, że miejski zakład zdobnictwa grobów rozwija się celowo i spełnia należycie swoje zadanie.

DELEGATURA KONSULATU FRANCUSKIEGO W KRAKOWIE. P. Piotr Loevenbruck, wicekonsul Francji, delegat konsulatu w Krakowie, zawiadomił nas, że od dnia 10 b. m. lokal konsulatu francuskiego w Krakowie został przeniesiony na ulicę Pawią 3, I p. Godziny urzędowe: od 10 do 12 (paszporty) i od 15 do 18.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE WYBUCHU POŻARU NA DWORCU TOWAROWYM. Na miejscu pożaru wstępne śledztwo przeprowadził prezes kolei Barwicz. Przedewszystkiem został przesłuchany kierownik magazynu, Kwaśny. Według jednych wersyj, ogień został zapuszczony przez ludzi zajętych przy robotach, palących papierosy, zaś druga wersja mówi o jakimś osobniku, który miał podrzucić ogień. Również policja przeprowadza dokładne śledztwo, celem wyjaśnienia przyczyn katastrofy. Szkoda, wyrządzona przez pożar w magazynach, dochodzi ogromnej sumy kilku miljonów złotych, natomiast szkody w spalonym budynku zostały oszacowane na 250 tysięcy złotych. Pastwą rozszalałego żywioły padł cały warszawski magazyn wydawczy. Wśród towarów i zapasów zmgazynowanych znajdował się skład bibuły komunistycznej, która nie została spalona. Papiery te były skonfiskowane przed 5 laty, a transport ich nadszedł wówczas do Krakowa z Wiednia.. Pogorzelisko przedstawia wielki obraz zniszczenia. Okopcone mury i kominy sterczą, dymiąc jeszcze ostatkami zarzewia. Części dachu zniszczone i wtłoczone w rumowisko. Do wieczora z nad zgliszczy unosiły się jeszcze dymy. Ruch pociągów nie doznał żadnej zwłoki.

Wśród spalonych towarów znajdowały się: kilkanaście skrzyń słoniny, kilkanaście tysięcy książek treści naukowej i beletrystycznej, sardynki, setki zwojów sukna i materji, koce, kapy pluszowe, dywany perskie, kilkadziesiąt bali papieru rotacyjnego, maszyny do szycia, konserwy, świece, czekolada, ramy do obrazów, naczynia aluminjowe, kilka skrzyń nici i t. d.

NA PIĄTKOWYM TARGU płacono następujące ceny 1 litr mleka zbieranego 25—30 gr., niezbieranego 35—40 gr., kwaśnego 25—30 gr., śmietanki słodkiej 60—70 gr., śmietany kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła zwyczajnego 4.80—5 zł deserowego 6.20—6.40 zł., sera krowiego 1.40—1.50 zł., kopa jaj 10.50—11 zł., sztuka 18—19 gr. Drób: kura 5—10 zł., para kurcząt 4—8 zł., kaczka żywa 4—7 zł., gęś żywą 8—12 zł. Owoce: 1 kg. jabłek krajowych kompotowych 30—60 gr., jabłek stołowych 0.80—1.20 zł., gruszek kraj. komp. 40—80 gr., gruszek daserowych 1.20—2 zł., śliwek krajowych 30—40 gr., śliwek węgierskich 40—80 gr., 1 litr brusznic 60—80 gr. Ryby: 1 kg. karpia 5—6 zł., karpia na części 6.50 zł., szczupaka 6 zł., lina 5 zł., leszcza 6 zł., świnki 6 zł., wiślanych drobnych 3 zł. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 13—16 gr., buraków ćwikłowych 16—20 gr., marchwi 20—25 gr., cebuli krajowej 45—50 gr., kopa kapusty białej 4—6 zł., sztuka 8—15 gr., kapusty włoskiej 10—15 gr., kalarepa 4—6 gr., 1 kg. pietruszki z nacią 20—30 gr., selerów z nacią 15—20 gr, fasoli szparagowej 40—50 gr., włoszczyzny świeżej 25—30 gr., chrzanu 1.50—2 zł., kopa ogórków 1.20 do 2.50 zł., kalafjor 30 gr. do 1 zł., 1 litr barszczu czerwonego 30—35 gr.

OTWARCIE PRZYSTANKU KOLEJOWEGO. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie donosi, że z dniem 1 września b r. otwarto dla użytku publiczności pomiędzy stacjami Trzcianą a Rzeszowem przystanek „Rudna Wielka" dla ruchu osobowego z odprawą bagażu za dopłatą w pociągu.

STRAJK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH trwa w dalszym ciągu w Krakowie. Wczoraj strajkujący odbyli dwa zgromadzenia, na których delegaci robotników złożyli sprawozdanie z konferencyi, odbytych w inspektoracie pracy i w województwie, podnosząc, że konferencje te nie dały rezultatu. Pracodawcy proponowali powyższenie płac o 12 procent, którą to propozycję robotnicy odrzucili. Na zgromadzeniach uchwalono dalej prowadzić strajk.

PONOWNY WYBUCH PRYSZCZYCY. Z powodu pojawienia się pryszczycy (zarazy pyskowo-racicowej) w dzielnicy Grzegórzki, magistrat wydał cały szereg zarządzeń, celem stłumienia zarazy, oraz zamknął dzielnice XIX i XX dla wszelkiego rodzaju obrotu zwierzętami racicowemi, a to bydłem, nierogacizną, owcami i kozami. W dzielnicach zamkniętych psy mają być trzymane na uwięzi. Psy wałęsając się, nawet zaopatrzone w kaganiec, będą łowione i bezwarunkowo zgładzane. Do czasu wygaśnięcia zarazy wchodzenie na targowicę osobom zamieszkałym w dzielnicach zamkniętych jest wzbronione. Przekraczanie zarządzeń będzie surowo karane.

OSIE TRAMWAJOWE SIĘ ŁAMIĄ. Przed kilku dniami donosiliśmy o złamaniu osi tramwajowej u wylotu ul. Siennej. Wczoraj znowu złamała się oś u wozu tramwajowego w ul. Kościuszki na Zwierzyńcu. Skutkiem złamania osi nastąpiła godzinna przerwa w ruchu tramwajowym na tej linji.

ZAMACH SAMOBÓJCZY W CHWILI ATAKU SZAŁU. Pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala niejakiego Franciszka Nastalskiego, lat 29, z Kobierzyna, który w przystępie ataku szału w restauracji przy ul. Wielickiej 11, poranił się nożem poniżej ósmego żebra i w okolicę serca. Po przywróceniu go do przytomności, oświadczył lekarzowi, że z zamiarem targnięcia się swe życie nosił się już od tygodnia.

TRAGICZNY POWRÓT PĄTNIKÓW Z ODPUSTU. Lekarz dyżurny Pogotowia ratunkowego udzielił pierwszej pomocy Józefie Kurkiewicz, żonie rzeźnika, lat 33 liczącej, pochodzącej z Michałowic, która wracając wczoraj z kompanją z odpustu, najechaną została w Prądniku Białym przez auto Nr. 5.9.22. Skutkiem najechania doznała obrażeń na obu nogach, lewej ręce, oraz przecięcia na tyle głowy. Podobnemu wypadkowi uległ wracający z tąsamą kompanją A. Nogieć z Wiesławic, lat 65 liczący, rolnik, który wpadł pod wóz ciężarowy i doznał stłuczenia głowy i rany nad uchem. Obie ofiary przewieziono do szpitala.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE NA ULICY. W ulicy Wielopole zasłabła nagle Marja Cenzorowska, wyrobnica, lat 21 licząca. Po udzieleniu pierwszej pomocy chorej przez lekarza dyżurnego Pogotowia ratunkowego, odwieziono ją do jej mieszkania przy ul. Grzegórzeckiej 9.

GOLEC NA ULICY. W ulicy Wyspiańskiego dzisiejszej nocy między godziną 12 a 1 spotkali dwaj policjanci pewnego osobnika, będącego w kompletnym stroju Adamowym. Golca odprowadzono na komisarjat III, gdzie okazało się, że jest nim niejaki Stanisław Owsiak, lat 35 liczący, pochodzący z Łęgów w powiecie brzeskim. Zawezwane Pogotowie ratunkowe zabrało Owsiaka, który — jak stwierdzono — jest umysłowo chory, na oddział szósty szpitala św. Łazarza.

„SKRZYPEK", KTÓRY NIE CHCIAŁ SŁUŻYĆ W WOJSKU. Policja aresztowała Ludwika Sprzypka, lat 23, wyrobnika, za uchylenie się od obowiązku służby wojskowej. Następnie aresztowano niejakiego Frasia, recte Chudalskiego, którego organa policyjne poszukiwały od pewnego czasu za kradzież.

ZNOWU ROWER. Kroniki policyjne niemal codziennie notują wypadki kradzieży rowerów, pozostawionych bez opieki przez ich właścicieli. Dziś znowu skradziono z pod rzeźni miejskiej na Grzegórzkach rower J. Reglichowi, rzeźnikowi w ulicy Rakowickiej.

—0—

ABONAMENT NA KONCERTA W STARYM TEATRZE. „Krakowskie Biuro Koncertowe E. Bujański", które na bieżący sezon zyskało dla Krakowa szereg światowej sławy artystów, od lat w naszem mieście nie występujących, chcąc uprzystępnić koncerta, przez siebie urządzane, melomanom naszego miasta, oraz młodzieży, wydaje, podobnie jak w zeszłym roku, abonament na 10 wieczorów muzycznych z „Cyklu koncertów mistrzowskich". Abonament na miejsca na sali wraz z garderobą i kasą zamawiań: 40, 45, 55, 60 i 75 zł. na balkonie zaś 30 i 40 zł. Pierwszym koncertem abonamentowym będzie koncert świetnego pianisty, Egona Petriego. Zgłoszenia na abonamenę przyjmuje codziennie do 24 b. m., sekretarjat biura koncertowego przy ul. Dunajewskiego 2, II p., od godz 6—8 wieczorem.

Z kraju.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI wraca z Druskiennik do Warszawy we wtorek, dnia 13 b. m.

SZKOLNE WYCIECZKI TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE. W specjalnym, do kuratorjów skierowanym okólniku, ministerstwo wyznań rel. i ośw. publ. zaleca nauczycielstwu wszystkich szkół położyć duży nacisk na wycieczki turystyczno-krajoznawcze, które są nader ważnem uzupełnieniem wychowania szkolnego. „Krzepią one — czytamy tam — zdrowie młodzieży, dają niezbędne poczucie piękna i bogactwa ziemi rodzinnej, budzą uczucia patrjotyczne i instynkty państwowo-twórcze".

Szczegółowe wskazówki dla oragnizatorów wycieczek takich opracowała ministerjalna komisja do spraw turystyczno-krajoznawczych. Dla ułatwienia zaś ich organizacji, ministerstwo W. R. i O. P. urządziło w roku bieżącym 40 szkolnych schronisk noclegowych, których wewnętrzne urządzenie będzie uzupełnione w roku przyszłym. Nadto zapowiada ministerstwo przedsięwzięcie w latach przyszłych budowy specjalnych domów wycieczkowych.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE WYBUCHU PRZY UL. LESZNO. Władze policyjno-śledcze prowadzą energiczne dochodzenia w celu ustalenia jak najdokładniejszych danych, dotyczących katastrofalnego wybuchu w składzie aptecznym i chemikalji Samsona Cytryna, przy ul. Leszno. Z zeznań praktykanta sklepowego, Feliksa Lewina i subjekta Wolfa Cyterszpilera, wynika, że z polecenia właściciela sklepu udali się oni do piwnicy pod sklepem, celem przyniesienia 10 kg. benzyny. Gdy wracali z piwnicy, Lewin potknął się, wskutek czego wypadł mu z rąk szklany słój z benzyną, która rozlała się po stopniach i po kamiennej podłodze w piwnicy. Chłopcy, obawiając się surowej nagany, szybko pobiegli do sklepu po drugi słój, aby zebrać choć część rozlanej benzyny. W tym czasie nastąpił wybuch, spowodowany prawdopodobnie przez malarza Szuleckiego, który wówczas palił papierosa na schodach. Stan Szuleckiego jest bardzo ciężki, wobec czego lekarze nie pozwalają na jego badanie. Z dotychczasowego śledztwa wynika, że Cytryn znajdował się w sklepie i wobec tego nie był sprawcą wybuchu. Cytryn, który posiadał sklep we wspomnianym domu przez 10 lat, zawsze zachowywał daleko idące środki ostrożności. Niebezpieczeństwo wrazie pożaru było dla niego największe, ponieważ mieszkanie jego mieściło się na pierwszem piętrze bezpośrednio nad sklepem. Sklep, zawierający mnóstwo towarów, był zaasekurowany na jedną trzecią wartości. Zmarły tragiczną śmiercią właściciel sklepu, Cytryn, miał lat 47.

WIELKI POŻAR WARSZTATÓW SAMOCHODOWYCH W ŁODZI. Onegdaj wybuchł w Łodzi pożar w warsztatach samochodowych Sommera. Wobec znacznej ilości smarów i benzyny nagromadzonej w budynku, ogień rozszerzał się z gwałtowną szybkością, tak, że po kilkunastu minutach przybrał rozmiary zastraszające.

Warsztaty i znajdujące się w nich 4 samochody spłonęły doszczętnie. Straty wynoszą przeszło 100.000 złotych.

ŚMIERĆ DWÓCH POZNAŃCZYKÓW W CZASIE KATASTROFY SAMOCHODOWEJ. Ze stacji granicznej Szterki donoszą, że onegdaj przejeżdżało granicę w kierunku Niemiec auto, w którem znajdowało się między innemi dwóch Poznańczyków. Auto to na szosie Skwierzyna—Pyszczyna, uległo na skutek nieznanych przyczyn wypadkowi, przyczem Lehrer i Hirsch znaleźli śmierć na miejscu.

GŁÓWNY KOMENDANT POLICJI WE LWOWIE. W drodze do Mościsk, gdzie powstać ma gmach szkoły policyjnej, zatrzymał się wczoraj we Lwowie główny komendant PP. pułk. Maleszewski, który wraz z adjutantem por. Flatauem i insp. Wróblewskim przeprowadził krótką rewję policyjnego korpusu oficerskiego. P. komendanta przywitali na dworcu dyr. Reinlaender, insp. Nowodworski, insp. Grabowski i wszyscy komisarze PP. Pułk. Maleszewski wieczorem odjechał.

ARESZTOWANIE SPRYTNEGO MIĘDZYNARODOWEGO OSZUSTA W STANISŁAWOWIE. Policja stanisławowska aresztowała niezwykle sprytnego oszusta, Oskara Schuermana, przynależnego do Borszczowa, lat 25, który swą oszukańczą, międzynarodową karjerę, rozpoczął już w r. 1923, naciągając kupca Klingera na pieniądze, przedstawiwszy się mu jako syn Scheurmana z Wiednia. Wkrótce potem oszust uciekł bez śladu, a jak się teraz pokazało, grasował we Lwowie, Tarnopolu, Czortkowie i Borszczowie, co jakiś czas wyjeżdżając za granicę, gdzie prowadził swoje machinacje. Ostatnio znów wypłynął. Zjawił się mianowicie u stanisławowskiego adwokata dr K. i przedstawiwszy się za lekarza z Wrocławia, który utknął w drodze pod Niżniowem z powodu powodzi, prosił o tymczasowe ulokowanie i pomoc materjalną, póki nie nadejdą od ojca pieniądze z Wiednia. Dr K. ujrzawszy odpowiednie dokumenty zajął się „ofiarą wylewów" umieścił go w hotelu i płacił za jego rozmowy z rzekomym ojcem we Wiedniu. Gdy jednak udali się do kahału, celem wyjednania mu zapomogi, natknęli się tam na Klingera, który poznał w nim oszusta z przed czterech lat.

Zawiadomiona o fakcie policja, rozpoczęła śledztwo i natrafiła na ślad całej litanji sprawek oszukańczych Scheurmana. Wpadnięto na trop, że oszust miał kilka żon, a szereg obywateli oszukał, zabierając od nich pieniądze z racji zaręczenia się z ich córkami. Grasował on nie tylko w Polsce, ale i krajach ościennych, doprowadzając swoje ofiary do ruiny materjalnej i moralnej.

Ze względu na ważność sprawy rozesłane zostały w szerokim promieniu telegramy, nie wyłączając zagranicy, celem zlikwidowania niewątpliwie całej szajki oszustów, do której wymieniony należał.

Ze świata.

WIEDEŃSCY WIERZYCIELE HIPOTECZNI Z MAŁOPOLSKI. W czasie pożaru pałacu sprawiedliwości w Wiedniu została zniszczona część ksiąg tabularnych gminy miasta Wiednia. Zwraca się uwagę wierzycielom hipotecznym, zamieszkałym na terytorjum Małopolski, że celem zabezpieczenia swych wierzytelności przy odnowianiu zniszczonych ksiąg tabularnych miasta Wiednia winni się zgłosić do sekretarjatu Związku przemysłowego Dolnej Austrji (Niederoesterr. Gewerbverein), Wiedeń I., Eschenbachgasse 11, pwołanego do akcji obronnej.

UTONĘŁO 280 OSÓB. Z Tokio donoszą, że pod miejscowości Kaishu w prowincji Hokaido, wywrócił się wielki prom z 286 osobami, z których zdołało się uratować tylko 6 osób. Reszta utonęła.

FORTEPIANY
PIANINA. FISHARMONJE. GRAMOFONY.
Na raty. Olbrzymi wybór.
Nowe i używane stale na składzie.
H. SMOLARSKA
SZEWSKA 9. 938

Dancing-Bar Miraż
Tel. 3492. Kraków, Grodzka 42. Tel. 3492.
Dziś i codziennie
Produkcje pierwszorzędnych sił artystycznych. — Pierwszorzędna orkiestra Jazzbandowa.
Początek o godzinie 10-ej wieczór.

Listy z kraju.

(Korespondencja „N. Reformy".)

Tarnów, 9 września.

Tydzień lotniczy. — Memorjał urzędników sądowych. — Jubileusz Ochotniczej Straży pożarnej kolejowej. — Wiadomości osobiste. — Egzekutorzy podatkowi złodziejami. — Ohydny ojcobójca przyznaje się do zbrodni.

Staraniem Dr. Geislera, prezesa Komitetu powiat. L. O. P. P., odbyło się posiedzenie Komitetu, mającego urządzić Tydzień lotniczy w Tarnowie. Przedewszystkiem ustalono program, w który weszły: zbiórki uliczne w dniach 11 i 18 b. m., uroczysta akademja w sali T. S. L., dancing w salach Kasach Oszczędności Tow. Kasynowego, który się odbędzie 17 b. m., oraz aeroloty ze startem na polach chyszowskich. W aerolotach wezmą udział i pasażerowie. Wybrano poszczególne sekcje obchodowe, które się mają zająć wykonaniem programu. Wobec niesłychanego znaczenia, jakie ma lotnictwo dla obrony państwa, mamy nadzieję, że publiczność tarnowska poprze prace komitetu.

Urzędnicy sądowi wysłali do Rady ministrów memorjał z przedstawieniem, aby miasto Tarnów zaliczyć do 2 klasy miast. Głównym argumentem jest fakt, że Tarnów liczy przeszło 50.000 mieszkańców, a więc nie może się go traktować na równi z mniejszemi miastami jak Bochnia i t. d., a drugim — to skonstatowanie, że stan podobny istniał przed 1 stycznia 1926, co stwierdziły magistrat i starostwo, a więc memorjał domaga się tylko przywrócenia stanu dawnego. Podobne memorjały wysyłają wszystkie zrzeszenia urzędnicze i nauczycielskie w Tarnowie.

Przed kilku dniami odbył się w naszem mieście jubileusz 10-letniego istnienia Ochotniczej Straży pożarnej kolejowej w Tarnowie. W program uroczystości weszły: nabożeństwo w katedrze, w czasie którego odbyło się poświęcenie sztandaru Straży i wbijanie gwoździ, defilada oddziałów straży, przemówienia pp. Kuca, wiceprezesa Związku O. S. P. i Wójcikiewicza, oraz bankiet, w czasie którego wygłoszono liczne toasty. W uroczystości jubileuszowej wzięły udział oddziały Straży pożarnych ze Lwowa, Stanisławowa, Przemyśla i t. d.

P. Guzdek, naczelnik urzędu akcyz i monopolów w Tarnowie, został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Krakowa. Obowiązki jego zastępczo objął p. radca Działo. P. Lewicki, dyrektor warsztatów kolejowych, został przeniesiony do Krakowa do dyrekcji kolejowej.

Sensacją dnia jest wykrycie poważnych malwersacyj na szkodę skarbu państwa, których systematycznie dokonywali poborcy skarbowi, zwani dawniej egzekutorami podatkowymi, Kruszelnicki i Budyński. Panowie ci należeli do niezwykle energicznych funkcjonarjuszów, którzy starali się za wszelką cenę od podatnika wydobyć zaległe podatki. Czynili to niekiedy w sposób bardzo brutalny. Znamy wypadki, że sprężyści poborcy otwierali przemocą kasy i zabierali znajdujące się tam pieniądze, pomimo że zamożność kupców była dostateczną gwarancją uiszczenia podatku. U pewnego żydka skonfiskowano szabasowe świeczniki, gdzieindziej z braku pieniędzy zajęto środki spożywcze, chorej żydówce wyciągnięto dolary z pod poduszki, a panu G. zabrano pieniądze, które miał na zapłacenie weksla. Słyszeliśmy o wypadku, że energiczni funkcjonarjusze podatkowi przystępowali do podatnika z okrzykiem: „Ręce do góry!", poczem dopiero następowała gruntowna i skuteczna rewizja.

W dniach ostatnich pokazało się, że Kruszelnicki i Budyński bardziej myśleli o sobie, niż o Kasie skarbowej. Pieniądze zdobywane dla państwa z takim trudem chowali do własnej kieszeni. Rozpoczęło się śledztwo w skutek którego policja aresztowała Kruszelnickiego; Budyński uciekł. Śledztwo przybiera wielkie rozmiary, ponieważ straty skarbu państwa idą w tysiące.

Sprawa ohydnego ojcobójstwa, dokonanego w okolicach Tuchowa na osobie Jana Boronia, zajmuje silnie opinję. Jak donieśliśmy, policja tuchowska aresztowała dzieci zamordowanego, a mianowicie synów: Franciszka i Wójcika, córkę Annę i żonę Marję. Pierwiastkowe śledztwo prowadził sędzia z Tuchowa, p. Ołpiński. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że syn zamordowanego Wojciech, przewieziony już do aresztów sądowych w Tarnowie, wyznał się do ohydnego czynu. Motywami zbrodni, według niego, było niesłychanie ciężkie pożycie ojca z całą rodziną. Stary Boroń miał brutalizować rodzinę, tak że niejednokrotnie synowie i matka musieli nocować w lesie. Dlaczego to czynił i to często w stanie nietrzeźwym? Mówią o stosunku matki z jednym z synów, co zatruwało życie ojcu. Wojciech Boroń zeznał nadto, że ojciec swoje pieniądze przepuszczał, a nadto zabierał synom pieniądze przez nich zarobione, co ich doprowadzało do wściekłości. Wreszcie odmowa ze strony ojca co do podziału majątku między dzieci przechyliła szalę. Boroń padł z ręki syna, zamordowany potwornie. Opowiadają — a my te pogłoskę notujemy z obowiązku dziennikarskiego — że Jana Boronia dosięgła sprawiedliwość Boska — podobno dlatego, że on również miał ojca zamordować.

Przemyśl, 10 września.

Nadzwyczajne posiedzenie przemyskiej rady miejskiej.

(T). We czwartek wieczór odbyło się tu nadzwyczajne posiedzenie tut. rady miejskiej w związku z odroczeniem wyborów (o czem wczoraj donosiłem). Na wstępie posiedzenia powiadomił p. burmistrz radnych o treści otrzymanego z województwa pisma. W odpowiedzi na pismo województwa wysłał p. burmistrz telegram z żądaniem przysłania delegata, który by zbadał czynione magistratowi zarzuty.

Po przemówieniu p. burmistrza zabrał głos p. prezes Tarnawski i odczytał następującą rezolucję:

„Rada miejska po przyjęciu do wiadomości reskryptu starostwa przemyskiego z dnia 7. bm. o odwołaniu terminu głosowania z powodu doszłych do p. wojewody wiadomości o nieprawidłowości przy przygotowaniach do aktu wyborczego i po przyjęciu do wiadomości telegramu p. burmistrza, w którym domaga się wysłania delegata dla zbadania rzekomych nieprawidłowości przy przygotowaniach do aktu wyborczego w najżywotniejszym interesie m. Przemyśla prosi o jaknajszybsze zbadanie prawdziwości tych zarzutów".

Rezolucja powyższa została jednogłośnie uchwalona. — Następnie odczytuje p. Siegman protest klubu radzieckiego P. P. S. przeciw przeprowadzeniu wyborów kurjalnych.

Wydalenie podejrzanych Chińczyków z Polski.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10 września. **Obserwacja, roztoczona** przez władze wojskowe i policję polityczną **nad Chińczykami, którzy ostatnio masowo najechali Polskę,** nasunęła władzom powyższym **wątpliwości, czy handel groszowemi zabaweczkami z bibułki jest jedynem źródłem ich utrzymania.**

Chińczycy, którzy **zjechali tu z rodzinami żyją dostatnio,** mieszkają w przyzwoitych hotelach i wszędzie dają sute napiwki. Obserwacja ustaliła, że wśród przybyłych do Polski Chińczyków **znajdują się ludzie inteligentni, władający kilku językami europejskimi.** Nagół przybysze poza handlem **unikają styczności z ludnością. Zaopatrzeni w dokładne plany i mapy, znakomicie orjentują się** w obcym dla nich terenie Warszawy. Chińczyków przybyło do Polski około **500.** Posiadają oni **paszporty niemieckie, albo sowieckie. Tylko niewielka część ich uczyniła zadość obowiązkowej rejestracji.** Reszta podróżuje po Polsce bez żadnej kontroli.

Obecnie **władze przystąpiły do wysiedlania niewygodnych gości.** Wczoraj otrzymały urzędy administracyjne polecenie z Min. spraw wewnętrznych, **aby wręczyły Chińczykom, znajdującym się na terenie Polski rozkaz opuszczenia granic w ciągu dwóch do trzech dni.** Dziś opuściła już Warszawę pierwsza partja „żółtych handlarzy" składająca się z 50 rodzin. Charakterystycznem jest, że **wszyscy udają się do Berlina.**

Bilans katastrofy powodzi w Małopolsce

Warszawa, *(PAT)* Centralny komitet społeczny pomocy ofiarom powodzi komunikuje na podstawie **danych urzędowych, że liczba** nawiedzonych klęską powodzi **powiatów** w Małopolsce wynosi **43,** liczba **zalanych miast** w województwach stanisławowskim i lwowskiem łącznie **10.** Ilość zalanych **gmin** w województwie lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem **444.** Na skutek katastrofy powodzi **utraciło życie 53 osób.** Liczba **poszkodowanych** wskutek powodzi sięga na terenie województwa lwowskiego i stanisławowskiego cyfry **52.344.**

Podział 140.000 zł. dla powodzian.

Warszawa, *(PAT)* Dnia 9 b. m. odbyło się posiedzenie prezydjum centralnego społecznego **komitetu pomocy ofiarom powodzi.** Na posiedzeniu omawiano dalszą akcję pomocy. Zastanawiano się nad **dalszym wzmożeniem ofiarności publicznej,** wreszcie **rozdysponowano zebranemi ofiarami publicznemi w sumie 140.000 zł. pomiędzy poszkodowane województwa,** przyczem województwu **stanisławowskiemu** wyasygnowano **80.000, lwowskiemu 40.000, tarnopolskiemu 20.000.**

Tegoż dnia odbyło się w ministerstwie spraw wewnętrznych posiedzenie **międzyministerjalnego komitetu pomocy ofiarom powodzi.** Na posiedzeniu tem wysłuchano sprawozdania delegata min. pracy i opieki społ., który powrócił z objazdu, dotkniętych klęską terenów. Ze sprawozdania wynika, że na terenie samego województwa **stanisławowskiego** poszkodowanych zostało **38.393 rodzin.** Następnie komitet przyjął do wiadomości dotychczas rozdysponowane sumy przez centralny komitet społeczny.

15.000 sztuk bydła odcięła na halach powódź.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10 września (Wir). Z Kosowa donoszą, że **w rejonie Hryniowa znajduje się na połoninach (halach) około 15.000 sztuk bydła.** W najbliższych dniach powinno **nastąpić spędzenie bydła do domu.** Tymczasem **wszystkie przejścia są zupełnie zrujnowane.** Władze wojewódzkie czynią starania, aby **przynajmniej prowizoryczne przeprowadzić ścieżki i drogi dla przetransportowania żywności dla ludzi i dla spędzenia bydła.**

Połączenia pomiędzy Jasienicą, Uścierykami i Hryniewem niema. Władze cywilne zwróciły się do władz wojskowych z **prośbą o przysłanie saperów, którzyby przy użyciu środków wybuchowych usunęli głazy,** tamujące wszelką komunikację.

Mimo odcięcia, **powiaty położone nad białym Czeremoszem są zaopatrywane w żywność konno i pieszo; komunikacji kołowej niema.**

Do **Stryja zjechał metropolita Szeptycki** z dwoma samochodami z żywnością, odzieżą i t. p. Ze **Stryja i Skolego donoszą, że stan wody na Dniestrze** obecnie sięga **tylko 50 cm ponad stan normalny. Na polach** po ustąpieniu wody pozostał **tylko muł,** małe jeziorka i kałuże. Z innych powiatów donoszą, że woda całkowicie ustąpiła.

Z Międzynar. Konferencji Prasowej w Genewie.

Na jednej z ostatnich sesyj Międzynarodowej Konferencji prasowej w Genewie obszernie rozstrząsana była kwestja ułatwień dla dziennikarzy, więc zaopatrywania ich w karty identyczności, wydawania im specjalnych, oczywiście bezpłatnych wiz na paszportach, zapewniania ulg na kolejach, zniesienia taksy nakładanej na dziennikarzy obcej narodowości w rozmaitych krajach, uprzystępnienia im dostępu do wszelkich szkół i kursów specjalnych, umożliwienia im korzystania z burs i zapomóg na odbywanie studjów i wreszcie możliwego ograniczania represyj, stosowanych względem dziennikarzy cudzoziemskich.

Konferencja zaaprobowała propozycję komitetu dziennikarzy wprowadzenia międzynarodowej karty identyczności, uznając zarazem zasadę, aby karta wystawiana była przez ministerstwo spraw zagranicznych państwa, którego obywatelem jest zaopatrzony w nią dziennikarz.

Żywą dyskusję wywołała sprawa **środków represyjnych,** stosowanych przeciwko obcokrajowym dziennikarzom. Po długich debatach, przyjęto uchwałę głoszącą, że konferencja powierza Lidze Narodów zadanie energicznego wystąpienia do rządów poszczególnych krajów, aby środki represyjne, w postaci **wydalania dziennikarzy** obcej narodowości lub cofania im udzielonego prawa pobytu ze względów tyczących się ich zawodu dziennikarskiego, nie były nigdy stosowane bez uprzedniego skomunikowania się z komitetem dziennikarzy, przed sądem którego dany dziennikarz będzie mógł się stawić.

Przeciwko temu wnioskowi najgorzej oponowali **Włosi,** bezskutecznie jednak wobec większości opowiadającej się za nim. Uchwalona też została propozycja amerykańska, aby wszelkie wiadomości oficjalne wydawane były **wszystkim** bez żadnych wyjątków pismom i wszystkim agencjom prasowym zarówno zagranicznym, jak i krajowym, a także, aby udzielane były wszystkim wszelkie ułatwienia w przesyłaniu wiadomości pismom zagranicznym.

Ostatnim punktem programu rzeczonej sesji była sprawa zniesienia cenzury prewencyjnej. Wobec zabarwienia politycznego, jakie kwestja ta nastręczała z natury rzeczy, można było spodziewać się gorącej na ten temat dyskusji, okazało się jednak, że sprawa ta zupełnie już musiała dojrzeć, bowiem wszystko dało się sprowadzić do dwóch wniosków, sformułowanych przez delegację amerykańską, potem złączonych w jeden, następujący wniosek, uchwalony jednomyślnie:

Konferencja Międzynarodowa Prasy, nie chcąc bynajmniej wtrącać się do polityki wewnętrznej państw, wyraża życzenie, aby — celem powrotu do normalnego stanu stosunków umysłowych międzynarodowych — zniesiona została wszędzie cenzura prewencyjna, o ile tylko pozwoli na to sytuacja wewnętrzna i polityka zagraniczna kraju.

W krajach, wktórych cenzura taka jeszcze istnieje, żąda konferencja, aby telegramy, poddawane cenzurze, przeglądane były przez ekspertów dających pełną gwarancję, nadto, aby dziennikarze informowani byli odpowiednio co do kryterjów i dyrektyw, jakiemi kieruje się cenzor, aby możliwie unikać opóźnień w przesyłaniu wiadomości drogą telegraficzną, wreszcie, aby zwracany był koszt za depesz skreślonych przez cenzurę.

Kościół katolicki w Rosji

Po męczeńskiej śmierci ś. p. ks. Butkiewicza, więzieniu i wyroku śmierci na ś. p. arcybiskupa Cieplaka, los kapłanów katolickich w Rosji się nie zmienił. Jedni pasterzują pod groźbą „jaczejek", śledzących ich na każdym roku, inni są w więzieniach lub na wygnaniu w Syberji, reszta rozproszona po Polsce i zagranicy. Kościół z tego powodu jest w stanie rozbicia, bez hierarchji i urzędów kurjalnych na miejscu, duchowieństwo w trudnych stosunkach ze swoją władzą, zdala od niej, przedzielone granicami nie do przebycia.

Największa obszarem diecezja mohylowska ma swego metropolitę w Warszawie. Sufraganje tejże: żytomierska niema biskupa, kamieniecka — osierocona, mając swego biskupa, ks. dr. Piotra Mańkowskiego, na wygnaniu we Włodzimierzu Wołyńskim, tyraspolska i saratowska — ks. biskupa Kesslera — na wygnaniu w Berlinie, mińska wakuje.

Poza temi są jeszcze diecezje, bezpośrednio zależne od Stolicy Apostolskiej, mianowicie władywostocka z ks. biskupem Karolem Śliwowskim na czele. Wchodzą w jej skład: ziemie prowincji nadamurskiej, nadmorskiej, część Sachalinu i kościoły polskie w Mandżurji. Wikarjat apostolski na Syberji, na czele z wikarjuszem apostolskim ks. Gerardem Piotrowskim, mieszkającym w Charbinie, obejmuje: Tomsk, Omsk, Irkuck i Taszkient. Niema administratora apostolskiego na Tyflis i cały Kaukaz. Administratorem apostolskim dla Ormian-katolików jest ks. Jakób Bacaration, zamieszkujący w Tyflisie.

Cały zarząd archidjecezji mohylowskiej ma tymczasową siedzibę w Warszawie. Mieszka w stolicy zarówno sam metropolita mohylowski, ks. arcybiskup Ropp, jak i wikarjusz generalny, ks. prałat Około-Kułak. Tutaj też działają instytucje arcybiskupie, jak sąd metropolitalny, dla którego drugą instancją jest sąd metropolitalny warszawski. W archidiecezji mohylowskiej istnieje 17 dekanatów: petrogradzki, moskiewski, mohylowski, sieński, orszański, klimowicko-mścisławski, rochaczewsko-bychowiecki, czerników-czausowiecki, homelski, witebski, połocki, lepelski, drysno-siebieżeński, charkowski, smoleński, samareński i permeński.

Kapłanów pracujących w archidjecezji mohylowskiej jest 85 na 227.504 wiernych, należących do 119 parafij i istniejących poza tem oratorjów i kaplic, w liczbie 204. Poza granicami Rosji przebywa około 150 kapłanów, z tego w archidjecezji poznańskiej 1, krakowskiej — 2, warszawskiej — 22, włocławskiej — 4, łomżyńskiej — 3, kieleckiej — 4, sandomierskiej — 1, łódzkiej — 1, lubelskiej — 4, katowickiej — 1, podlaskiej — 7, wileńskiej — 30, pińskiej — 1, reszta na Litwie Kowieńskiej, Łotwie i szerokim świecie. Kleryków i księży na studjach — 19.

Kronika telegraficzna.

Śledztwo w sprawie zabójstwa w poselstwie sowieckiem.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10 września. Min. sprawiedliwości podaje do wiadomości, że **śledztwo w sprawie pozbawienia życia w poselstwie sowieckiem Józefa Trajkowicza nie zostało ukończone.** Władze sądowo-śledcze nie udzielały żadnych informacyj w tej sprawie, a cały szereg wiadomości podawanych przez prasę nie odpowiada istotnemu przebiegowi wypadków.

Ze swej strony dowiadujemy się, że **śledztwo idzie obecnie w kierunku wykrycia autora listu, który zwabił Trajkowicza do Warszawy i ustalenia okoliczności, jakie towarzyszyły poranieniu Szlecera.**

Prof. **Grzywo-Dąbrowski w ekspertyzie** swej co do rany Szlecera **nic konkretnego nie ustalił.** Niewiadomo więc właściwie **czy Szlecer zranił się sam, czy też rana jego pochodzi od Trajkowicza.** Ostatni świadek w tej sprawie ma być przesłuchany w poniedziałek przyszłego tygodnia.

Plotki niemieckie w sprawie gen. Zagórskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10 września. „Berliner Tageblatt" podaje w depeszy z Warszawy informację, jakoby **grono generałów miało zamiar wystąpić z przedstawieniem do ministerstwa spraw wojskowych w sprawie zaginięcia gen. Zagórskiego.** Skąd pismo berlińskie czerpie te pogłoski, bliżej nie podaje.

Zagadkowy napad na dziennikarza w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 9 września. *(A)* Ubiegłej nocy wydarzył się w Warszawie wypadek napadu na dziennikarza, którego ofiarą padł współpracownik „Rzeczypospolitej" p. **Mostowicz.**

P. Mostowicz w ten sposób przedstawia przebieg wydarzeń:

P. Mostowicz 7 osobników, czekających w aucie przed domem p. Mostowicza, ogłuszywszy go silnem uderzeniem, **wywieźli poza rogatkę grochowską w kierunku lasku młocińskiego. W drodze zakneblowano mu usta. W lasku młocińskim pobito go,** przyczem z ust jednego z napastników padły miały słowa, iż przyczyną pobicia jest fakt, iż Mostowicz **napadał w dzienniku na Marsz. Piłsudskiego.**

P. Mostowicz, powróciwszy do Warszawy furmanka, oddał sprawę w ręce policji.

Teatry-Kina-Koncerty

Dnia 10 września

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w sobotę po dłuższych przygotowaniach wchodzi na afisz niegrana dotychczas w Polsce sztuka Bernarda Shaw'a „Człowiek i nadczłowiek" (Man and superman) z upoważnienia autora dla teatru krakowskiego przełożona przez p. Fl. Sobieniowskiego. Sztuka, której problematyka stawia wobec wykonawców wysokie zadania, otrzymała obsadę najlepszych sił zespołu z pp.: Jaroszewską, Hałacińską, Klońską i Nowakowskim, Komornickim, Szymborskim i Rozmarynowskim w rolach głównych. W roli młodego Malone'a przedstawi się świeżo zaangażowany p. Ryszard Kierczyński. W rolach drugoplanowych wystąpią pp.: Drabikówna, Osuchowska, Karczewski. Reżyserował dyr. Nowakowski. „Człowiek i nadczłowiek" powtórzony będzie jutro w niedzielę. Na jutrzejszem przedstawieniu popołudniowem „Grube ryby" Bałuckiego.

Sobota: „Człowiek i nadczłowiek" (premjera) nowość.

—0—

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:

Sobota: „Człowiek i nadczłowiek" (premjera) nowość.

Niedziela: Po poł. „Grube ryby" Bałuckiego, wiecz. „Człowiek i nadczłowiek" (nowość).

Poniedziałek: „Król".

„PROMIEŃ" Podwale 6
ZIEMIA ... ZDOBYWCÓW
GRETA GARBO — ANTONIO MORENO

Co dzisiaj grają w kinach?

Nowości: „Władczyni Libanu".
Bagatela: „Troski szatana" (Lya de Putti).
Promień: „Ziemia zdobywców" (Kusicielka).
Sztuka: „Od mężczyzny do mężczyzny".
Uciecha: „Tajemnica pani S..." (Mistrz świata) Xenia Desni.
Wanda: „Granica śmierci".
Warszawa: „Ja nie chcę kochać" i „W sidłach piratów".

Z Radjo.

Program stacyj radjofonicznych:

na niedzielę, 11 września 1927 r.

Kraków (422). Godz. 9: Transmisja uroczystej mszy św. z kościoła katedralnego we Lwowie, celebrowanej przez ks. biskupa dra Władysława Bandurskiego, godz. 10.45: Transmisja kazania, które wygłosi ks. biskup dr Bandurski, godz. 12.30: Transmisja uroczystej Akademji z Teatru Wielkiego, ku czci ks. biskupa dra Wł. Bandurskiego, godz. 13.30—14.30: Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon", godz. 17—18.35: Transmisja z Warszawy, godz. 18.40—19: Rozmaitości, godz. 19—19.55: Odczyt p. t. „Podanie o Twardowskim w literaturze" — wygł. red. W. Zechenter, z recytacjami, godz. 20—20.15: Komunikat sportowy i inne, godz. 20.15—20.30: Odczyt p. t. „O Janie Brahms'ie", wygł. dr. J. Reiss, doc. U. J., godz. 20.30: Koncert, poświęcony twórczości Jana Brahmsa. Wykonawcy: pp. Władysława Markiewiczówna (fort.), Marja Daum-Rogalińska (śpiew), dr Henryk Apte (skrz.), Walery Dec (wiolonczela), p. Olga Martusiewiczówna (fort.), godz. 22: Transmisja z Warszawy, godz. 22.30—23.30: Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon".

Warszawa (1111). Godz. 10.15: Transmisja nabożeństwa z Katedry poznańskiej, godz. 12: Sygnał czasu, komunikat lotniczo meteorologiczny, komunikaty PAT, godz. 13.45—14.10: Odczyt p. t. „Tuczenie drobiu" (dział „Rolnictwo") — wygł. prof. Maurycy Trybulski, godz. 14.10—14.35: Odczyt p. t. „O roślinach lekarskich (dział „Rolnictwo") — wygł. prof. Jan Biegański, godz. 14.35—15: Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze" (dział „Rolnictwo") — wygł. p. Szczepan Mędrzecki, g. 15—15.05: Komunikat meteorologiczny godz. 15.05—15.30: Pogadanka p. t. „Słów parę o kiszonkach" (dział „Rolnictwo") — wygł. p. Fortunat Starzyński, godz. 17—

Poznań (280.4). Godz. 10.15—12: Transmisja nabożeństwa z Katedry poznańskiej. Kazanie wygłosi ks. Nikodem Cieszyński. Chórem katedralnym dyryguje ks. dr Gieburowski, godz. 12—12.25: Odczyt p. t. „Parę uwag o zdrowotności naszego bydła", wygł. doc. dr Konopiński, godz. 12—12.25: Odczyt p. t. „Rola białka w żywieniu bydła mlecznego" — wygł. inż. Stefan Hozer, godz. 17.35—18.35: Transmisja z Warszawy, godz. 18.35—18.45: Nadprogram i komunikaty, godz. 18.45—19.25: Program dla dzieci, godz. 19.35—19.50: Odczyt p. t. „Życie pozagrobowe w djalogach Platona" — wygł. prof. W. M. Kozłowski g. 19.50—20.15: Odczyt p. t. „Możliwość życia na innych planetach" — wygł. p. JJan Kanty Słotwiński, asyst. U. P., godz. 20.30—22: Koncert wieczorny. Udział biorą: Wanda Piasecka (fortepian), Zofja Zeylandówna (sopran). Chór „Dzwon Zygmunta" i chór „Surzyński" pod dyr. p. Jana Chmielewskiego, godz. 22—22.20: Sygnał czasu. Komunikaty sportowe, godz. 22.30—24: Transmisja muzyki tanecznej z winiarni „Carlton".

Lipsk (365.8). Godz. 8.30: Recital organowy, godz. 9: Poranek świąteczny, godz. 16.30; „Dzieje miłości" — komedja Niccodemiego, godz. 20.15: Wieczór oper włoskich, godz. 22.30: Transmisja z Berlina.

Wiedeń (517.2). Godz. 11: Koncert symfoniczny, g. 16: Koncert, godz. 18: Sonaty, godz. 20: „Kolej lokalna", komedja L. Thoma.

Praga (348.9). Godz. 11: Koncert, godz. 19: „Lohengrin" — opera R. Wagnera, godz. 22.20: Transmisja koncertu z kawiarni.

Brno (441.2). Godz. 10.30: Koncert ork., godz. 18: Koncert niemiecki, godz. 19: Transmisja z Pragi.
17.35: Audycja dla dzieci, godz. 17.35: Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. L. Dworakowskiego, Juljan Hoffman (śpiew) i Stan. Nawrocki (akompaniment), godz. 18.35—18.55: Rozmaitości, godz. 18.55—19.10: Komunikat PAT, godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t. „Kobiety w walkach o niepodległość Polski" — wygł. prof. Henryk Mościcki, godz. 19.35—20: Odczyt p. t. „Wrażenia z Jugosławji" I (Dział „Podróże i przygody"), wygł. p. Stefan Michalski, g. 20.30: Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Wiktor Łabuński (fort.), godz. 22—22.30: Transmisja z lokalu Automobilklubu w Warszawie. Zakończenie raidu damskiego samochodowego i rozdanie nagród, godz. 22.30: Komunikaty policji, sygnał czasu komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT.

11.30: Koncert ork., godz. 17: Koncert, godz. 20.30: Rozmaitości, godz. 22.30: Muzyka taneczna.

Langenberg (468.8). Godz. 9: Poranek świąteczny, godz. 13: Koncert, godz. 17.30: Koncert, godz. 18.30: Koncert chóru, godz: 19.30: „Holender tułacz", opera romant. R. Wagnera, następnie koncert.

—0—

TRANSMISJA UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWYCH KU CZCI KS. BISKUPA DRA WŁADYSŁAWA BANDURSKIEGO WE LWOWIE. Dnia 11 b. m. (niedziela) o godz. 9-tej rano, transmitowaną będzie uroczysta msza św. w kościele katedralnym we Lwowie, celebrowana przez ks. biskupa dra Władysława Bandurskiego. O godz. 10'45 wygłosi kazanie sam ks. biskup dr. Bandurski, a o godz. 12'30 odbędzie się uroczysta akademja w Teatrze Wielkim we Lwowie ku czci czcigodnego jubilata.

Kultura i sztuka.

WYNIK KONKURSU NA GODŁO POWSZECHNEJ WYSTAWY KRAJOWEJ W POZNANIU. Konkurs na projekt godła Wystawy krajowej w Poznaniu w 1929 roku został rozstrzygnięty. Nadesłano 16 prac. Sąd konkursowy przyznał pierwszą nagrodę projektowi pod godłem „10-lecie", którego autorem jest p. Edmund John z Warszawy. Pozatem przeznaczono do zakupienia projekt prof. Wronieckiego z Poznania.

WARSZAWSKA DELEGACJA WYSTAWY KRAJOWEJ W POZNANIU. Zarząd powszechnej wystawy krajowej w Poznaniu utworzył w Warszawie delegaturę generalną, której zadaniem będzie załatwianie wszystkich spraw dotyczących wystawy, a wymagających porozumienia się z czynnikami stołecznymi.. Delegatem generalnym zamianowany został p. Karol Rose, b. konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie.

—0—

— **Wynalazki i odkrycia.** Dzięki zabiegom Tow. Miłośników wiedzy i przyrody, a przy wydatnem poparciu Ministerstwa spraw wojskowych powstało pod naczelną redakcją podpułk. pil. st. sp. Jerzego Syrokomli-Syrokomskiego, pismo poświęcone budzeniu i racjonalnemu rozwojowi wynalazczości polskiej p. t. „Wynalazki i odkrycia".

Pismo to ma zapełnić dotkliwą lukę w naszej literaturze specjalnej. Ściele się też przed niem zadanie o doniosłości zarówno ekonomicznej jak i obronnej państwa.

Zemsta wielkiej artystki.

(Yvette Guilbert: „La Chanson de ma vie". (Pamiętniki). Wyd.: B. Grasset, Paryż.

Francuski rynek paryski zalany jest obecnie istną powodzią autografji — dzielą się wspomnieniami swojego życia politycy, generałowie, dyplomaci, literaci, artyści, dziennikarze, aktorzy, baletnice, etc, ect. Każdy sięga pamięcią wstecz, hen! aż do tych dalekich i... bliskich czasów z przed wojny, kiedy słońce — ich zdaniem — jaśniej, cieplej i weselej świeciło. Oni sami byli młodsi... Oczywiście, nie wszyscy autorowie zasługują na wiarę, nie wszystkie pamiętniki mają wartość dokumentalną, a choćby nawet literacką — niektórzy nie mają wiele interesującego do powiedzenia, inni do ostatniej chwili nie potrafią lub nie chcą być szczerymi. Pamiętniki są publiczną spowiedzią, pisaną w zamiarze otrzymania bezwzględnie absolucji, przynajmniej od... siebie samego.

Książka Yvete Guilberte czyta się dosłownie jednem tchem — jak w czarodziejskiej latarni magicznej przesuwają się 40 blisko lat dziejów Paryża, sypią się anegdoty i epizody chwilami smutne, częściej wesołe. Ciekawe, i to niezmiernie, są one zawsze, znakomita bowiem diseuse'a miała sposobność zetknąć się w ciągu swojej długiej karjery artystycznej ze wszyskiemi niemal sławami pióra, pędzla, sceny i t. d. Przeważnie łączyła ją z niemi bardzo serdeczna przyjaźń zażyła, trafiały się jednak i kolce zazdrości zawodowej, których ostrze umiał wszakże stępiać złośliwy dowcip mściwej Yvetty. Absolutnie niemożliwem jest podanie w streszczeniu tych pamiętników, obfitujących w prawdziwe skarby humoru, racjonalszem przeto wydaje się opowiedzenie szczegółowe jednego tylko, bardzo charakterystycznego jej wspomnienia o Sarze Bernhardt.

Yevette Guilbert miała wprawdzie w swoim repertuarze piosenkę Xanrofa: „Le petit Sepent de Sarah", ośmieszającą przysłowioną wprost chudość wielkiej aktorki i pełną niedwuznacznych aluzyj do jej braku „dźwięków", ale już od dzieciństwa żywiła głęboki kult dla jej nieporównanej gry scenicznej. Dlatego też chętnie zgodziła wystąpić przed „boską Sarą" u niej, w domu, skoro ta wyraziła życzenie posłuchania głośnej wtedy „gwiazdy szansonierowej", a nie mogła, wielce dbając o swój głos, spędzić wieczoru w zadymionej sali tinglowej. Sara Bernhardt, zachwycona oryginalnym talentem Yevette, zaofiarowała jej na pożegnanie własny wachlarz w pięknem etui, do którego włożyła również liścik z uprzejmem podziękowaniem za wizytę. Przy rozstaniu, artystki powiedziały sobie: „Do widzenia w Ameryce!", dokąd udawały się obie — pierwsza, autorka tych pamiętników, druga zaś w parę tygodni później. Yvette odniosła w Nowym Jorku triumfy olbrzymie — wszystkie pisma zamieściły entuzjastyczne sprawozdania, w każdej wystawie sklepowej pełno było jej fotografij. Po trzech tygodniach wylądowuje Sarah, której reporterzy nie omieszkali zaraz na wstępie poinformować o wyjątkowych sukcesach „słynnej artystki francuskiej". Jakież było jednak zdumienie dziennikarzy, kiedy „królowa sceny francuskiej" oświadczyła kategorycznie, że o żadnej Yvette Guilbert nigdy w Paryżu nie słyszała i że nawet nie zna wcale takiego nazwiska. Wieczorne pisma zamieściły na głównem miejscu sensacyjny wywiad, zaopatrują go w różne komentarze do naiwności amerykańskiej, którą „nieznane artystki" wyzyskują, każąc sobie płacić po 30.000 dolarów miesięcznie za występy. Oburzony tym postępkiem impressarjo „pani Bernhardt" Maurice Grau, znający dobrze Yvette Guilhert, odwiedził ją bezzwłocznie w hotelu i sam namawiał ją gorąco, by na tak nielojalne zachowanie się Sary odpowiednio energicznie zareagowała.

„Byłam tem formalnie zgnębiona", opowiada Yvette, „i nie mogłam oczu oderwać od artykułów, czytanych przez cały Nowy Jork, wiecznie żądny skandalów. Wreszcie zredagowałam odpowiedź, usiłując dotknąć boleśnie wielką tragiczkę, która okazała się kobietą o małej duszy. Replika moja brzmiała: „Nie rozumiem wcal e zachowania się pani Sary Bernhardt: widocznie dama ta, tracąc młodość, poczyna tracić jednocześnie i pamięć... Ale otóż, w załączeniu, karteczka, własnoręcznie przez nią napisana przed paru tygodniami i którą wyjęłam z pudełka, zawierającego otrzymany przezemnie od niej samej prześliczny prezent: jej osobisty wachlarz". Tekst dedykacji był następujący: „Zechce Droga Pani przyjąć ten wachlarz, jako dowód wdzięczności za złożoną mi wizytę i proszę wierzyć, że mam dla Niej wiele przyjaźni i uwielbienia. Sara Bernhardt". Zbytecznem byłoby dodawać, że opublikowanie tej odpowiedzi w dziennikach nowojorskich wywołało piorunujący efekt i role się zmieniły gruntownie: cała sympatja publiczności przeszła na stronę Yvette Guilbert, która potem odnosiła jeszcze większe sukcesy. **K.**

Elegancka kobieta w czasie słoty i deszczu.

Kraków, 11 września.

Znajdujemy się już na progu jesieni, a zatem oczekiwać należy, że może niedługo rozpoczną się dni słotne, wilgotne, deszczowe.

Ważną jest tedy rzeczą pomyśleć o odpowiedniem ubraniu na czas deszczów i słoty. Nic bowiem mniej estetycznego, aniżeli kobieta, która w czasie niepogody jest nieodpowiednio ubrana.

Przekrzywiony, nasiąkły wilgocią kapelusz, przemoczone ubranie, spryskane błotem jasne pończochy i straszliwie zbrudzone, zbłocone pantofelki: oto obraz, jaki się nieraz przedstawia naszym oczom w czasie słotnego dnia. Poza względami natury estetycznej odgrywa tutaj rolę także wzgląd na hygienę i na praktyczność.



Jakże łatwo zaziębić się w czasie deszczu w nieodpowiedniem ubraniu, a przytem rzeczy nie przystosowane do słoty niszczą się momentalnie.

Tymczasem moda współczesna dostarcza wszelkich możliwości uniknęcia zarówno kataru, jak i zniszczenia garderoby.

Przytem modne ubranie na dni deszczowe odpowiada również wymogom estetyki.

Kolorowy płaszcz z jedwabnej gumy z odpowiednią, przylegającą ściśle do głowy czapeczką, grubsze sportowe buciki i ciemne pończochy, zabezpieczają kobietę od tej ewentualności, aby wyglądała jak „zmokła kura" i nabawiła się influenzy. Tego rodzaju ubranie czyni również zbędnem noszenie parasola, który tak łatwo zgubić, przyczem w czasie n. p. wiatru, parasol zamiast osłaniać, sprawia tylko kłopot.

Zbytecznem jest chyba dodawać, że na błoto konieczne są kalosze, aby potem nie błocić posadzki w mieszkaniu. *Jaga.*

Wyczerpanie nerwowe.

Przez wyczerpanie nerwowe, cierpienie u człowieka kultury bardzo częste, rozumiemy zmniejszenie się nerwowej odporności organizmu, poza tem zupełnie zdrowego. Tem też różni się wyczerpanie od właściwych chorób, w objawach im podbnych, n. p. neurastenji lub psychopatji. Nasze życie psychiczno-nerwowe, polega na ciągłem reagowaniu na podniety, lecz dzieje się to w granicach fizjologicznych t. j. między progiem a szczytem pobudliwości nerwów, czy zmysłów.

Jednak wskutek pewnych szkodliwości, może nastąpić zmiana w owej reakcji, mianowicie próg (t. j. minimum) pobudliwości, bardzo się obniża i człowiek staje się przeczulonym, to znaczy odczuwa już to, czego odczuwać nie powinien i przez to nigdy właściwie nie zna spokoju i odpoczynku.

Zmienia się także jakość odczuwania, przyczem nieraz zauważyć można pewne zwolnienie tejże t. j. wrażenia nabyte nie znikają, lecz pozostają zbyt długo na powierzchni świamodości, lub ciągle do niej wracają, co staje się wkońcu podłożem myśli przymusowych. O ile jednak przy stanach chorobowych n. p. neurastenji, mimo wypoczynku i spokoju chorobliwy stan nerwowy się utrzymuje na poziomie patologicznym, to przy wyczerpaniu nerwowem, w razie racjonalnej zmiany warunków życiowych, usunięcia szkodliwości i wypoczynku, człowiek szybko wraca do normy i nawet może nadal pracować swobodnie w tych samych warunkach (urlop).

Zachodzi tu jednak pytanie: **czy wyczerpanie nerwowe może wydarzyć się i u zupełnie zdrowego zresztą człowieka — czy też jest już ono zarazem objawem pewnego chorobliwego czy dziedzicznego osłabienia systemu nerwowego lub degeneracji?**

Odpowiedź na to prosta: mamy naturalnie rozmaite stany odporności nerwowej u ludzi, wielu ma już z natury (obciążeni dziedzicznie) odporność małą, inni stracili ją wskutek chorób i złych warunków zewnętrznych, ale nie brak ludzi rdzennie i zupełnie zdrowych. Otóż **niestety nawet i u takich możemy obserwować wyczerpanie nerwowe,** gdy n. p. obejmią stanowisko zupełnie im nie odpowiadające a za to ciężkie i odpowiedzialne. Obserwowaliśmy już nieraz, że oficer, który odbył wojnę światową wśród gradu kul i grozy śmierci, popada w rozstrój nerwowy, zostawszy odpowiedzialnym kierownikiem jakiejś instytucji lub fabryki.

Odgrywa więc tu dużą rolę nie ilość danej podniety, lecz jej jakość, jakoteż przyzwyczajenie organizmu. Widzimy zarazem z tego, że zapobieganie wyczerpaniu nerwowemu polegać powinno przedewszystkiem na tem, aby odpowiedni człowiek był na odpowiedniem stanowisku i zawód swój lubiał, dalej osobnik powinien higjenicznie pracować, mieć należny mu i konieczny wypoczynek (urlop), a ten znów wykorzystać rzeczywiście w celu odpoczynku, a nie szarpiącej jeszcze nerwy zabawy. Kto zauważa u siebie pewne objawy wyczerpania nerwowego, (bezsenność, niepokój bez przyczyny, powracające myśli, drażliwość, brak energji i decyzji i t. p.) powinien nie zwlekać długo, lecz zwrócić się do lekarza i zaprzestać na pewien czas pracy.

Wyczerpanie nerwowe jest uleczalne, o ile jest ono tylko wyczerpaniem, a nie przeszło we właściwą chorobę nerwową, już znacznie trudniejszą do zwalczenia, a o czem decyduje tylko lekarz. **Dr. A. Klęsk.**

Sowieckie przygotowania do wojny powietrznej.

Korespondent lotniczy angielskiej gazety „Daily Mail" komunikuje pismu temu sensacyjne wiadomości o czynionych przez rząd Sowietów przygotowaniach do przyszłej wojny powietrznej. O ile wiadomości te są zupełnie ściste, o czem ze względu na powagę pisma trudno wątpić, zasługują w zupełności na bliższe z niemi zapoznanie się; zwłaszcza w związku z „Tygodniem Lotniczym", urządzonym u nas obecnie. Oto co pisze korespondent „Daily Mail":

„Po zdobyciu podstawy techniki lotniczej od Niemców Rosja Sowiecka szybko posuwa się teraz samodzielnie po tej linji. Jedne po drugich powstają tam wielkie warsztaty żeglugi powietrznej, w których odbywa się na wielką skalę budowa aeroplanów całkowicie rosyjskich. W chwili obecnej przestarzałe statki lotnicze zamieniane są na zaopatrzone w wielkiej siły motory, nowoczesne maszyny, skonstruowane całkowicie, nie wyłączając silników, w znacjonalizowanych warsztatach rosyjskich. Cały ten postęp na tem polu osłonięty jest jaknajgłębszą tajemnicą. Dokoła narodowych warsztatów samolotowych ustawiona jest stale silna straż, zwłaszcza dokoła szczególnie wielkich warsztatów w pobliżu Moskwy.

Wiadomo jest jednak, że program sowiecki ma na widoku wytworzenie powietrznej floty wojennej złożonej z 3000 aeroplanów poza licznym zastępem statków handlowych, które w razie potrzeby użyte być mogą dla celów wojskowych. Ostatnia ocena urzędowa francuska przypisuje Rosji Sowieckiej liczbę samolotów znacznie przewyższająca 1000, poza rezerwami, która to cyfra wszakże dotyczy stosunków z przed kilku miesięcy. Rozwój lotnictwa wojennego postępuje w parze ze znacznym wzrostem sowieckiej awjacji cywilnej,

uważanej jedynie za siłę pomocniczą dla celów wojennych. Rosja posiada obecnie najliczniejszy Związek Lotniczy na świecie. Związkiem tym jest „Awiochim“ — Związek Przyjaciół Rosyjskiego Lotnictwa Wojennego. Liczba członków jego wedle ostatnich cyfr przekroczyła już 3.000.000. Organizacja ta posiada fundusze wystarczające do zaopatrzenia Czerwonej Armji Powietrznej w 200 aeroplanów wojennych; syndykaty robotnicze i górnicze uchwaliły obecnie dodatkowe fundusze na budowę powietrznych miotaczy bomb. Wśród chłopów rosyjskich gorliwie szerzona jest propaganda, że przyszłość Rosji zależy od jej floty powietrznej. Lotnictwo jest nowoczesnym najbardziej celowym środkiem technicznym do urzeczywistnienia rewolucji powszechnej“. W tych słowach, napisanych przez jednego z rosyjskich ekspertów lotniczo-wojennych w piśmie „Myśl Wojskowa i Rewolucja“ streszcza się niedwuznacznie cel zamierzeń sowieckiego lotnictwa. Równocześnie też z potężną rozbudową jego w Rosji, czynione są tam niemniej energiczne przygotowania, w kierunku wytwarzania wszelkiego rodzaju gazów trujących. Fabryki chemiczne produkujące w czasie wojny są obecnie rekonstruowane na modłę zupełnie nowoczesną, a także otwierane są nowe. Fakty te poważniejszego nabierają jeszcze znaczenia w związku z podanemi powyżej wiadomościami o potężnym rozwoju wojennego lotnictwa sowieckiego.

—0—

Dział gospodarczy

Polski Komitet Normalizacyjny.

Na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady ministrów, które odbyło się przed kilku dniami, przyjęto wniosek ministra przemysłu i handlu w sprawie oddawania pierwszeństwa przy dostawach rządowych firmom, które popierają Polski Komitet Normalizacyjny. Działalność tego komitetu prowadzona jest na wzór podobnych komitetów zagranicznych i w stałym z niemi kontakcie, z tą różnicą, że podczas gdy zagraniczne komitety są instytucjami społecznemi utrzymywanemi i popieranemi głównie przez przemysł, to Polski Komitet pokrywa swe wydatki w przeważnej części ze środków dostarczanych przez państwo.

Ponieważ działalność tego komitetu skierowana jest ku ujednostajnieniu, zmniejszeniu rodzajów i gatunków wyrobów, a także w kierunku ustalenia technicznych warunków dostaw, działalność jego przynosi w pierwszym rzędzie korzyści przemysłowi, jest wprost koniecznem, by znaczną część kosztów prac normalizacyjnych ponosił przemysł, jak to ma miejsce w innych państwach.

Powzięta uchwała Komitetu Ekonomicznego ąży jedynie do tego, ażeby stosunek dostawy do państwa ułożył się na zasadzie wzajemnego pokrywania kosztów normalizacyjnych. — Uchwała ta niewątpliwie pobudzi przemysł do wydatniejszego popierania prac normalizacyjnych i da możność nie zwiększania wydatków rządowych, w miarę rozwoju prac komitetu, a nawet powinna przyczynić się do zmniejszenia tych wydatków, przyczyniając się równocześnie do rozszerzenia działalności komitetu w granicach jego zadania, ku ogólnemu pożytkowi.

Popierajmy krajowy przemysł radjotechniczny.

W niedługim czasie otwartą zostanie w Warszawie II polska Wystawa Radjotechniczna. Od czasu pierwszej wystawy urządzonej w r. ub. polski przemysł radjotechniczny poczynił tak znaczne postępy, że koniecznem jest zaznajomienie społeczeństwa z obecnemi ulepszeniami w dziale radjotechniki i radjofonji, jak również z produkcją krajową w tym zakresie. Na Wystawie znajdować się będą zarówno eksponaty krajowe, jak i zagraniczne, a to w tym celu, by zwiedzający mieli możność porównania. Sprzęt radjotechniczny wyrobu krajowego jest bardzo dobry, a jednak sprowadzamy stale znaczne ilości z zagranicy. **Suma importu rocznego sprzętu radjowego wynosi około 30 milj. zł. Przynajmniej 3/4 tej sumy mogłoby pozostać w kraju.**

Wystawa pozatem ma mieć charakter propagandy za rozszerzeniem radjofonji w Polsce, która rozwija się u nas zwolna i stosunkowo w skromnych rozmiarach. **Obecnie posiadamy w kraju około 100.000 aparatów odbiorczych, podczas gdy w stosunku do zagranicy powinniśmy posiadać minimalnie 500.000 odbiorców.** Wystawa organizowana jest przez zrzeszenie polskich przedsiębiorców radjotechnicznych. Zainteresowanie wystawą jest bardzo duże. — Wszystkie stoiska są już od dwóch miesięcy zajęte. Wystawa uzyskała poparcie ze strony ministerstw: poczt i telegrafów, przemysłu i handlu oraz spraw wojskowych, jak również towarzystwa „Polskie Radjo“, które ma urządzić na wystawie własne studjo koncertowe.

Szkoła dla rolników w Świeciu na Pomorzu.

Ciemną stroną naszego małego rolnictwa jest mała jego kultura rolna, niska produkcja i słabe uspołecznienie. Rolnik bez fachowego wykształcenia nie jest w stanie współzawodniczyć z innymi rolnikami, czy to w kraju, czy też za granicą — i nie jest w możności zwiększyć swej produkcji rolnej. Braki powyższe usuwa Szkoła rolnicza, gdyż szerzy kulturę rolniczą, uczy rolnika w jaki sposób może one zwiększyć swoją produkcję i jak łącząc się w rzeszenia może najlepiej wyzyskać konjunktury handlowe.

Dwuzimowa Szkoła rolnicza w Świeciu nad Wisłą rozpoczyna swój rok szkolny dnia 3 listopada br. Wpisowe wynosi 1 zł. za okres zimowy 40 zł. Przy szkole znajduje się internat w którym koszta utrzymania są o 50 proc. niższe, niż utrzymanie na mieście. Uczniowie w wieku poborowym otrzymują odroczenie służby wojskowej na czas uczęszczania do szkoły. Aby ulżyć uczniom w przyszłej służbie wojskowej, istnieje przy szkole kurs wyszkolenia wojskowego. Przy szkole rolniczej w Świeciu istnieje równorzędny jednoroczny oddział z wykładowym językiem niemieckim. Zgłoszenia osobiste przyjmuje się we środy i soboty od godz. 9—12 i od 14—15. Zgłaszać się można i piśmiennie. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc w Internacie zaleca się zgłaszać najpóźniej do dnia 10 października br. Na żądanie wysyła się prospekt.

Stan tegorocznych urodzajów światowych.

Międzynarodowy Instytut Agronomiczny ogłosił sprawozdanie, z którego wynika, że zbiory tegoroczne zapowiadają się prawie wszędzie nader pomyślnie. Produkcja rolnicza przedstawia się conajmniej tak dobrze, jak w roku poprzednim, a znacznie lepiej, aniżeli przeciętna za ostatni okres 5-letni w północnej i centralnej Europie; jedynie na południu sytuacja uważana jest za gorszą.

Z otrzymanych dotąd przez Instytut informacyj wywnioskować należy, że Europa rzuci ogółem na rynek 94,400.000 kwintali pszenicy, 91,000.000 kw. żyta, około 59,000.000 kw. jęczmienia oraz 50,300.000 kw. owsa. Udział zaś Europy w zeszłorocznej produkcji całego świata wyrażał się procentowo w sposób następujący: pszenica 30 proc., żyto 45 proc., jęczmień 40 proc. i owies 20 proc. Dane, dotyczące tegorocznych plonów. mogą ulec jeszcze zmianie na lepsze, gdyż nie wszystkie kraje zakomunikowały już rezultaty ostateczne, zwłaszcza te, gdzie żniwa odbywają się później.

Urodzaj w Algierze, Marokku i Tunisie oceniany jest grosso modo na 3.5 milj. kw. pszenicy, 5.5 milj. kw. jęczmienia, oraz pół milj. kw. owsa więcej, aniżeli zeszłego lata. Stany Zjednoczone mogą dać przeciętnie 6 proc. ponad przeciętne cyfry ostatnich 5 lat, Kanada natomiast niemal 20 proc. mniej. Duże postępy uczyniło rolnictwo w Egipcie i Indjach, Korei oraz Libanie. W ogólności powiedzieć można, że horskopy są raczej dobre, ponieważ te kraje, które produkują blisko połowę całej ilości zbóż, miały zbiory zadowalniające. Ceny przeto na rynkach światowych pozostaną prawdopodobnie bez większych zmian, i obawy podrożenia są płonne. Ważnym pod tym względem wskaźnikiem jest uchwała związku londyńskich młynarzy, którzy postanowili obniżyć ceny na mąkę.

—o§o—

Diarjusz ekonomiczny.

— **Bank Gospodarstwa Krajowego uchwalił** na ostatniem posiedzeniu 7.705 tys. zł. pożyczek dla samorządów na cele inwestycyjne.

— **Rokowania o pożyczkę w wysokości 5 mil. dol. dla przemysłu łódzkiego** toczą się nadal. Wtajemniczeni twierdzą, że sprawa ma widoki pomyślnego załatwienia.

— **Rokowania handlowe polsko-łotewskie w sprawie zawarcia traktatu handlowego** utknęły na martwym punkcie, gdyż Łotwa nie chce zaakceptować t. zw. klauzuli łotewskiej wysuwanej przez stronę polską.

— **Wiadomości o skasowaniu oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego w Katowicach** okazują się nieprawdziwe.

— **Związek młynarzy zwrócił się do min. przem. i handlu** z prośbą o określenie przeznaczonego do wywozu za granicę kontyngentu otrąb pszennych i żytnich oraz o wydanie zezwolenia na wywożenie otrąb za granicę bez cła.

— **Strajk budowlany w Poznaniu trwa w dalszym ciągu.** Część robotników budowlanych wyjechała do innych miast, gdzie podobno są korzystniejsze warunki pracy.

— **Rozporządzenie min. spraw wewn. zakazujące przemiału żyta na mąkę poniżej 65%** wymiału oraz zakazujące używania w piekarniach mąki o niższym stopniu przemiału ukazało się.

— **Ceny bawełny podskoczyły wczoraj na giełdzie nowojorskiej** o 10 dolarów na bali.

—o§o—

Kronika ekonomiczna.

WYWÓZ DRZEWA Z POLSKI DO BELGJI. Z Polski wywozi się do Belgji jedynie drewno okrągłe; jednak w małych ilościach. Przewóz taniej się kalkuluje koleją, niż w ładunkach okrętowych przez Gdańsk. Czyni się obecnie starania o rozwinięcie tranzakcyj między Belgją a Polską bezpośrednio i uniezależnienie się od pośrednictwa Gdańska. Tembardziej, że część zakupionego drewna, której nie można będzie wywozić koleją, da się skierować w ładunkach okrętowych do Gdyni. Dębowego materjału nie sprowadza się prawie wcale z Polski do Belgji, ponieważ w Polsce podaż tego materjału jest niewielka, a w Belgji drzewostany dębowe są dosyć obszerne. Materjał tarty z Pomorza nie znajduje w Belgji chętnych nabywców. Natomiast poszukiwany jest materjał z b. Kongresówki i Wołynia oraz częściowo z Małopolski.

EKSPORT POLSKIEGO CUKRU W II-GIM KWARTALE B. R. Sytuacja eksportowa w II. kwartale bież. roku była wyraźnie niepomyślna: łączna ilość wywiezionego cukru wszystkich gatunków wynosiła ca 22.000 ton. W porównaniu z I. kwartałem br., w którym wywieziono 96.700 ton, miał miejsce spadek o 77 proc.

Dominującą rolę odegrał wywóz do Szwecji: wynosił on 44 proc. wywozu ogólnego (znaczna pojemność szwedzkiego rynku na cukier jest wynikiem zawieszenia uprawy buraków cukrowych w roku 1926 na skutek nie dojścia do porozumienia między plantatorami a trustem cukrowym), 15 proc. wywozu skierowane było do Holandji, — 13 proc. do Anglji, — 9 proc. do Finlandji.

W przeciewieństwie do cukru utrzymał się wywóz melasy w II. kwartale br. mniej więcej na poziomie I. kwartału i wyniósł ca 21.600 ton. Głównym odbiorcą były Stany Zjednoczone Ameryki, na które przypadło 52 proc. całeg wywozu. Do Norwegji wywieziono 11 proc., do Austrji 10 proc., od Niemiec 5 proc. ogólnego eksportu.

ROZPORZĄDZENIE W SPRAWIE WYMIARU CEGIEŁ. Ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, określające na podstawie orzeczenia specjalnej komisji, wymiary cegieł spalonych, przeznaczonych do budowy domów. Zgodnie z tem rozporządzeniem wymiar cegły powinien wynosić 27 cm. długości, 13 cm. szerokości i 6 cm. grubości.

Wyrób cegły o innych wymiarach, przeznaczonej do celów specjalnych lub na wywóz, dozwolony jest jedynie za zgodą min. robót publicznych.

Kara za fabrykowanie cegieł innych rozmiarów wynosi 1500 zł., lub miesiąc aresztu, dla używających zaś takiej cegły do budowy 300 zł., lub tydzień aresztu.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1928 r. jeżeli chodzi o wyrób cegieł, co zaś do jej używania przewidziany jest termin 1 stycznia 1930 r.

KONSUMCJA CUKRU W POLSCE przedstawiała się w poszczególnych miesiącach w tonach wartości białego kryształu następująco (pierwsza cyfra kampanja z 1926-27, druga i i trzecia dla porównania z 1925-26 względnie 1924-25): październik 20.983 — 18.763 — 18.781, listopad 34.165 — 21.400 — 21.618, grudzień 21.172 — 27.010 — 18.381, styczeń 29.742 — 20.776 — 19.165, luty 17.436 — 15.399 — 19.495, marzec 22.542 — 24.551 — 25.316, kwiecień 26.605 — 20.040 — 17.085, maj 24.990 — 26.417 — 18.766, czerwiec 26.098 — 16.405 — 22.142, lipiec 32.255 — 31.724 — 31.292, sierpień brak yandch — 31.724 — 31.292, sierpień brak danych — 23.524 — 22.486.

Z ŁÓDZKICH TARGÓW WYROBÓW BAWEŁNIANYCH. Na łódzkim rynku materjałów bawełnianych panuje poważne ożywienie. Do Łodzi zjechało wielu kupców ze stolicy, jakoteż z prowincji Prócz tego napływają wciąż znaczne zamówienia z zagranicy. — Wskutek silnego popytu pracują wszystkie fabryki intensywnie na dwie lub trzy zmiany. Straty, jakie poniosły fabryki wskutek upadłości dwóch firm, — jednej krakowskiej, drugiej lwowskiej — skłoniły fabrykantów do stosowania wielkiej ostrożności w przyjmowaniu pokrycia wekslowego. Wyłącznego kredytu udziela się tylko starym i bezwzględnie solidnym klijentom. Inni odbiorcy płacą 35 do 75 proc. gotówką, na resztę zaś dają weksle z terminem do 90 dni. Największym popytem cieszą się obecnie materjały zimowe, jak barchany, flanele etc. oraz materjały całoroczne. W związku ze stałym wzrostem cen surowca bawełnianego **fabryki łódzkie podwyższyły w ostatnich 20 dniach ceny swych wyrobów o 8 do 12 proc.** Tendencja jest nadal wybitnie zwyżkowa. Notują między innemi w centach amerykańskich przy całkowitem pokryciu wekslowem (przy pokryciu gotówkowem udzielany jest od poniższych cen rabat w wysokości 6 do 8 proc.: wyroby M. Zilbersteina: płótno ludowe (80) — 16, (120) — 23.60, Klot Nr. 300 — 222.80, obrusowe 47.50, barchan 20, I. K. Poznańsikego: tyrolskie (80) — 16.96, tyrolskie (90) — 18.66, Shirting — 12.55, Tyk (90) — 18.69, Batawia — 19, Bukareszt — 17, barchan — 17 i pół, Angora — 11.25, chustki 12/4 — 1.05 dol., Widzewskiej Manufaktury: Nr. 100 (pół sztuczki) — 4 dol., prześcieradła — 36 cent., obrusowe — 50, Narew — 16 i pół, Oksfordy — 16 i pół, S. Rozenblata: Bojka — 14 i pół, Sybir — 33. Wyroby Zawiercia: Kreas G. (18) — 14.25, (20) — 15.55, Kreas T. (20) — 16.80, barchan K. — 42, Bojka — 14, Lama — 16.75.

WYCIECZKA NA WYSTAWĘ PRZEMYSŁU HOTELOWEGO I RESTAURACYJNEGO W POZNANIU. Na podstawie porozumienia z Miejskim Urzędem Targów Poznańskich urządza Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie wspólną wycieczkę fachowców swego okręgu na Wystawę Przemysłu Hotelowego, Restauracyjnego i Cukierniczego w Poznaniu.

Wycieczka odbędzie się w dniach 2 i 3 października br., gdyż w tym terminie odbywać się będą pokazy konkursowe w dziale kulinarnym. Pokazy będą dotyczyły przyrządzania potraw, nakrywania i dekorowania stołów, oraz umiejętności i sprawności w podawaniu.

Pożądanym zwłaszcza jest udział przemysłowców gospodnich z miejscowości kąpielowych i zdrojowisk zachodniej Małopolski.

Zgłoszenia nadsyłać należy Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie w terminie do 15 bież. miesiąca.

ORGANIZACJA PRODUKCJI I SPRZEDAŻY LNU. Z końcem r. b. mają powstać na terenie województwa wileńskiego 3 spółdzielnie lniarskie, których zadaniem będzie 1) zaopatrywanie drobnych rolników w dobre nasienia lniane, 2) organizacja punktów przeróbki słomy lnianej, 3) handel włóknem lnianem oraz 4) eksport lnu i siemienia lnianego zagranicę. Producentami lnu są u nas przeważnie tylko drobni rolnicy, którzy nie posiadają ani środków materjalnych, ani odpowiedniej wiedzy do uprawy lnu i jego przeróbki. Dlatego też zasiew siemieniem zanieczyszczonem, prymitywne suszenie etc., wytwarza włókno słabe. Z tego powodu osiągamy i zagranicą za polski len znacznie niższe ceny, aniżeli wszystkie inne państwa. Według przybliżonych obliczeń wynosi obszar zasiewów lnu w woj. wileńskiem i nowogródzkiem razem około 25.000 ha. Ze wspomnianych 25.000 ha można wytworzyć 8.750 ton włókna lnianego. Za tonę polskiego włókna lnianego płaci się obecnie na rynku angielskim 40 do 50 funt. szt.

POŁOWY NA POLSKIEM WYBRZEŻU W LIPCU B. R. W lipcu 1927 złowiono na polskiem wybrzeżu morskiem około 225.395 kg ryb ogólnej wartości 262.970 złotych, w szczególności fląder 170.320 kg, rombus-skarpi 12.150, śledzi 1.955 kg (1 kg — 1.80 zł), łososi 13 kg, mielnicy i troci 250 kg., węgorzy 9.274 kg, pomuchli 5.90 kg, makreli 400 kg, szczupaków 2.550 kg, kwap 18.186 kg, okoni 17.021 kg, płotek 1.135 kg, knurhan 1.560 kg.

Jak widać z powyższego zestawienia, ilość złowionych płastug (flądry) była większa, niż w miesiącu ubiegłym, zmniejszył się natomiast połów węgorzy i pomuchli.

Rybacy z Helu zaczęli poławiać śledzie pławnicami, wyjeżdżając na połowy dalej od brzegów, na morze otwarte. Rybacy z Kuźnicy rozpoczęli połów makreli, które zjawiły się w końcu miesiąca w zatoce Puckiej, dotąd w ilości nieznacznej.

Całkowita prawie zdobycz sprzedawana była na miejscu przeważnie w stanie świeżym, to też wędzarnie pracowały zaledwie po kilka dni w miesiącu. Wędzona ryba również konsumowana była na miejscu.

W początkach sierpnia rybacy poczęli czynić przygotowania do jesiennego połowu węgorzy.

ROBOTNICY HUT SZKLANNYCH ŻĄDAJĄ PODWYŻKI. Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Szklanego złożył w tych dniach Związkowi Polskich Hut Szklanych petycję, żądającą podwyższenia płac o 25%. W kołach hutników uważają, iż żądanie to w związku z ciężką sytuacją, w jakiej znajduje się obecnie przemysł szklany, jest niemożliwe do uwzględnienia. Zwracają przytem uwagę na to, że robotnicy przemysłu szklanego otrzymali przed niedawnym czasem podwyżkę 10%, uposażeni zaś są znacznie lepiej, niż pracownicy innych odłamów przemysłu, otrzymując mieszkanie przy hutach i opał.

ZWIĄZEK OCHRONY WŁASNOŚCI NIERUCHOMEJJ AUSTRJI, działający przy Dolno-Austrjackim Związku Przemysłowym w Wiedniu I, Echenbachgasse 11, zawiadamia wszystkich interesowanych właścicieli nieruchomości w Austrji, w Polsce obecnie przebywających, że załatwia wszelkie czynności przy zakładaniu nowych oraz restytuowaniu starych ksiąg hipotecznych w Wiedniu — szczególnie w obwodach od I—IX i XX zniszczonych przy zburzeniu i spaleniu pałacu sprawieliwości w Wiedniu. Opłata wynosi 2 S.

Ze sportu.

Z boisk piłkarskich Krakowa.

RUCH (Wielkie Hajduki) — CRACOVIA I. W niedzielę dnia 11 bm. odbędą się zawody w piłkę nożną między Ruchem z Wielkich Hajduków a Cracovią. Zawody te budzą niesłychane zainteresowanie, bowiem zawody te będą pierwszemi między Cracovią a drużyną „ligową“ w Krakowie. Następnie zawody te ściągną zapewne tłumy publiczności ze względu na drużynę Ruchu, która w mistrzostwie ligi odgrywa pierwszorzędną rolę, a to z uwagi na wspaniałe wyniki uzyskane z Pogonią we Lwowie 1:0, z Polonią z Warszawy 6:2, z Toruńskim K. S. 0:0 i 4:0, Turystami z Łodzi 2:0, z Wartą w Poznaniu 4:1 i i.

Zawody więc niedzielne będą należały do wyjątkowo interesujących, bowiem w szeregach tej drużyny znajduje się wielu luminarzy sportu piłki nożnej jak Rebuzione, Sobota, Katzy i i. Cracovia po ostatnim sukcesie we Lwowie, gdzie pokazała wspaniałą grę starać się będzie takąż grę okazać i swej publiczności. Początek zawodów o godzinie 3.30 popołudniu.

Toruński K. S.—Wisła. Najbliższa niedziela przyniesie znowu szereg sensacyjnych spotkań ligowych, jak I. F. C. — Ł. K. S. w Łodzi, Pogoń—Warta w Poznaniu, Czarni—Hasmonea we Lwowie, Polonia—Warszawianka w Warszawie, oraz Toruński K. S.—Wisła w Krakowie. Śmiało można powiedzieć, że najbliższy tydzień rozgrywek ligowych przewyższy dotychczasowe pod względem zainteresowania.

Po amerykańsku.



Ambasada Stanów Zjedn. w Rzymie, tak jak gdzieindziej przydziela się różnym dygnitarzom cywilnym i wojskowym, służbowe samochody lub konie, przydzieliła swemu attache marynarki w Neapolu służbowy samolot, by mógł podczas manewrów floty morskiej włoskiej uczestniczyć w tych ćwiczeniach. — Zdjęcie nasze przedstawia attache amerykańskiego marynarki, mjr. *Wood'a*, przy sterze służbowego samolotu.

W Krakowie gości, jak wspomnieliśmy drużyna toruńska, którą cechuje bardzo ładna gra kombinacyjna w linji napadu. Gracze tej drużyny, jak Stogowski, Gumowski, Cieszyński i doskonały strzelec Herbstreich mogą się śmiało znaleźć w każdym najlepszym zespole polskim. Jeśli się zważy nadto, że Toruński K. S. ma za sobą cały szereg b. ładnych zwycięstw w spotkaniach ligowych, to sądzić należy, iż mecz niedzielny będzie należał do b. zajmujących.

S. K. S. SPARTA—K. S. PODGÓRZE. W dn. 11 bm., tj. w niedzielę przedpoł. o godz. 10 na boisku Garbarni odbędą się zawody w piłkę nożną, które zadecydują czy mistrzem K. O. L. P. N. w Krakowie zostanie Podgórze czy Garbarnia. Gra zapowiada się wielce interesująco, tembardziej, że nawet wynik nierozegrany pomiędzy obydwoma drużynami, wysunie na pierwsze miejsce K. S. Garbarnie, któraby rozgrywała zawody z innemi okręgami o wejście do Państwowej Ligi.

S. K. S. SPARTA II—K. S. PODGÓRZE II. W dniu 11 b. m. na boisku Garbarni o godz. 12 w poł. odbędą się zawody o mistrzostwo II Ligi.

KROWODRZA—KRAKOWIANKA rozegrają zawody kwalifikacyjne o wejście do klasy A w niedzielę dnia 11 września br., o godz. 9-tej przedpoł. na boisku „Cracovii".

BŁĘKITNI—NADWIŚLAN rozegrają zawody w piłkę nożną w niedzielę o godz. 11 przed południem na boisku Makkabi.

BUDOWA OLBRZYMIEJ SKOCZNI NARCIARSKIEJ W KRYNICY.

Z Komisji sportowej Polskiego Związku Narciarskiego donoszą, iż w najbliższych dniach odbędzie się w Krynicy konferencja w sprawie budowy nowej skoczni, budowanej z funduszów Komisji Zdrojowej w Krynicy.

Budowa skoczni rozpoczęła się już w dn. 1 września. **Skocznia, która wzorowana jest na skoczni olimpijskiej w St. Moritz dopuszcza skoki do 80 m.** Wobec niepowiększenia skoczni na Krokwi w Zakopanem, będzie ona prawdopodobnie terenem treningu polskiej grupy olimpijskiej. W konferencji weźmie udział prezes Pol. Związku Narciarskiego oraz prezes Komisji sportowej, który jest równocześnie projektodawcą skoczni kpt. Loteczka, a z czynników miejscowych dyrektor Zakładu Zdrojowego inż. Nowotarski, oraz prezes tamtejszego Oddziału „Beskid" p. Nitribit.

FULGERUL W WARSZAWIE.

W sobotę przyjeżdża do Warszawy rumuńska drużyna „Fulgerul", która tegoż dnia rozegra na boisku Legji zawody towarzyskie z Legją. Drużyna ta pokonała niedawno Cracovię i posiada w swym składzie 6 reprezentacyjnych graczy Rumunji. W dniu 15 b. m. odbędzie się pozatem w Warszawie spotkanie Wojskowego Klubu Rumuńskiego Fulgerul z reprezentacją Armji Polskiej.

OGÓLNO-POLSKIE ZAWODY POLICYJNE W WARSZAWIE.

Ogólnopolskie Zawody Sportowe Policji odbędą się w dniach od 9 do 12 września w Warszawie. 11 września rozegrany zostanie mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami: Reprezentacja Policji Państwowej Polskiej contra Sportverein Schutzpolizei-Danzig (Reprezentacja Policji Państwowej W. M. Gdańska). Do reprezentacyjnej drużyny wejdzie 8 graczy najsilniejszej z policyjnych drużyn Pol. Kl. Sport. Katowice. Będą oni uzupełnieni trzema wybitnymi graczami z pośród funkcjonarjuszów P. P. — Łańką (Legja), Winnickim (Czarni) i Kaczorem (Wisła-Kraków). W bramce reprezentacyjny bramkarz Polski — Kisieliński.

Do zawodów bokserskich, które odbędą się 10 września, wpłynęło przeszło 30 zgłoszeń bokserów-policjantów z G. Śląska, Warszawy, Łodzi, Torunia i in.

W zawodach kolarskich torowych i szosowych, które odbędą się na Dynasach, w dn. 12 września wezmą udział — funkcjonarjusze P. P. pp. Gronczewski i Kamiński.

Zawody strzeleckie odbędą się w dn. 10 września i w d. 12 września.

Zawody Hippiczne, w których wezmą udział najlepsi jeźdźcy, funkcjonarjusze policji śląskiej, łódzkiej, warszawskiej i wielu innych — odbędą się w dniach 10 i 11 września b. r.

—0—

ZAWODY SZKOLNE O PUHAR. Rozgrywki o puhar Y. M. C. A. dla drużyn szkolnych dobiegają do końca. Zainteresowanie wśród młodzieży ogromne, czego dowodem liczni widzowie z przejęciem obserwujący przebieg rozgrywek. Szanse zdobycia puharu ma III gimnazjum, które tego roku wybiło się na czoło drużyn, wystawiając doskonały zespół do siatkówki i koszykówki. Zwycięskie drużyny z lat poprzednich to jest gimnazjum IV i V mają już daleko mniejsze szanse. Rozgrywki kończą się w sobotę dn. 10 b. m. poczem o godz. 8-ej nastąpi uroczyste wręczenie puharu w obecności wszystkich drużyn, biorących udział w zawodach. Wstęp na galerję wolny.

Kongres Murzynów.

W Nowym Jorku rozpoczął obrady czwarty kongres wszechafrykański, t. j. przedstawicieli rasy czarnej tego kontynentu.

Impuls do tych zebrań dał prezydent Wilson, proklamując w swych słynnych czternastu punktach prawo każdego narodu do bytu samodzielnego.

Już w 1919 roku odbył się w Paryżu pierwszy kongres przedstawicieli rasy czarnej. W 1921 r. obraduje drugi w Londynie; w 1923 r. — trzeci w Lizbonie, obecnie zaś czwarty radzi w Nowym Jorku.

Na pierwszym już zaraz kongresie czarni jego uczestnicy żądali, aby „osoby pochodzenia afrykańskiego, których poziom umysłowy odpowiada stopniowi cywilizacji otoczenia, posiadały tesame prawa, co inni ich współobywatele".

Dla czarnych zaś mieszkańców Afryki domagano się takich rządów, które byłyby rządami dla nich, nie zaś odwrotnie, co się zdarza obecnie, że krajowcy są wyzyskiwani dla tych rządów. Wreszcie zwrócono się z żądaniem do Ligi Narodów, aby zwracała uwagę świata cywilizowanego na te wypadki, w których obywatele pochodzenia afrykańskiego nie są dopuszczani, ze względu jedynie na rasę swoją i barwę skóry, do współudziału w życiu politycznem i kulturalnem.

Oczywiście, żądanie to wymierzone było przeciwko Stanom Zjednoczonym, w których murzyni, zwłaszcza Stanów południowych, traktowani są ze wzgardą i nie dopuszczani są do równouprawnienia obywatelskiego.

I obecny kongres nowojorski domaga się z naciskiem zupełnego równouprawnienia czarnych w tych państwach, w których zamieszkują, co się zaś tyczy Afryki, to rozwoju jej na korzyść rasy czarnej, nie zaś wyłącznie na korzyść Europejczyków, a poza tem zniesienia istniejącego jeszcze w niektórych okolicach Afryki handlu niewolnikami i wreszcie zakazania w Afryce handlu napojami alkoholowemi.

A że rasa czarna zaczyna uważać się również za czynnik w polityce wszechświatowej, tego dowodzi uchwała zjazdu domagająca się rozbrojenia powszechnego i zaprzestania wojen.

Różne wiadomości.

INTERESOWNE POBUDKI POBOŻNEGO ALTRUIZMU. Do pastora kościoła Clerkenwell w Londynie, zgłosiła się przed paru dniami grupa „owieczek" włoskich, prosząc go o zaniesienie w ich imieniu i na ich rachunek modłów do Boga. „Od początku lata leje, niemal bez przerwy deszcz, co jest prawdziwą klęską dla całego kraju. Jeśli ta straszna niepogoda będzie w dalszym ciągu trwała, wówczas zbiory przepadną i wszyscy ludzie pozostaną bez chleba". Pastor wielce zbudowany tą troskliwością Włochów o byt kraju, obiecał spełnić ich prośbę, zapytał jednak uprzednio ich, jaki uprawiają oni zawód. „Jesteśmy sprzedawcami oryginalnych lodów włoskich. Niechajże Bóg ulituje się i pozwoli świecić słońcu, by ludziska przychodzili gasić swoje pragnienie u nas...".

PRZYCZYNY KULTU WŁOSZEK DLA MUSSOLINIEGO. Wielki mistrz faszyzmu wytłumaczył sam niedawno pewnemu dziennikarzowi angielskiemu, czem zaskarbił on sobie tak gorące sympatje swoich współrodaczek. Oświadczył on wprawdzie, że jest bezwzględnym przeciwnikiem ruchu feministycznego i że kobiety nie powinny do polityki się mieszać, ale stanął jednocześnie osobiście w obronie „płci słabej" i przeprowadził szereg odpowiednich reform prawno-socjalnych. Jego, pomiędzy innemi, zasługą jest ustanowienie specjalnego podatku od bezżennych mężczyzn, całkowicie przeznaczonego na wsparcie dla niezamożnych matek i bezdomnych dzieci.

ŻYWA KONTRABANDA. Minister pracy, Dawis, zwrócił uwagę swoich kolegów na przybierającą coraz większe rozmiary emigrację nielegalną do Stanów Zjednoczonych, przyczem nadmienił, że oryginalny ten proceder przemytniczy uprawiany jest na kanadyjskiej oraz meksykańskiej granicy. Istnieje szeroko rozgałęziona organizacja zawodowa kontrabandzistów, posiadająca agentury pokątne we wszystkich większych miastach Europy i podejmująca się wysyłki ludzi do Stanów Zjednoczonych za opłatą 500 dolarów od osoby. Wobec tego, że ilość emigrantów tej kategorji dosięga już pokaźnej liczby miljona i że wśród nich znajduje się olbrzymi odsetek niepożądanych elementów, władze amerykańskie zamierzają rozpocząć bezwzględną walkę z żywą kontrabandą.

PRZYJEMNA ZGUBA. Właściciel majątku, Piotr Schmidt, podaje do publicznej wiadomości, że żona jego Katarzyna, Małgorzata Schmidt, opuściła domowe ognisko, wobec czego on zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za ewentualne jej obecne postępki. Ten, kto Katarzynę, Małgorzatę Schmidt znajdzie zechce ją dla siebie zatrzymać, mężowi zaś w żadnym razie nie zwracać. Oryginalną tę deklarację, zamieszczoną przez nieszczęśliwego męczennika pożycia małżeńskiego w postaci ogłoszenia, powtórzył cały szereg dzienników niemieckich w Nadrenji. Przypuszczalnie jednak „zguba" znajdzie się sama i, ku utrapieniu biednego męża, do domu wróci.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
Spółka Wydawnicza „REFORMA"
Spółka z ogr. odp.

LEÇONS FRANÇAISES
Gram: Conversation. Lettres Methode actuelle.
Inform.: 2—5, Biskupia 2, drzwi 8. 1023

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu — prawa, kaligrafji, pisania na maszynach. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 1004



„OLLA" Jedyna istniejąca, niedościgniona marka światowa, udowodniona zupełna gwarancja za każdą sztukę. Cena sprzedaży detalicznie za tuzin Nr. 1203 Zł. 9·—, Nr. 1202 Zł. 5·40. 631

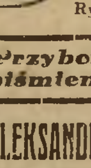
Reklama dźwignią handlu!

RENOMOWANE PIERWSZORZĘDNE SPECJALNE PENSJE DLA PANIEN B. FREYLERA Nast., Wiedeń I Kolowratring 9. Telefon 96?50
Zakład naukowo wychowawczy dla młodych panienek i dorosłych oraz pensja prowadzona systemem szwajcarskim willowym XIII. Wenzgasse 19, telefon 85275 wraz z liceum, zreformow. real. gimn. niem. szkołą średnią, dokształcającą dwuletnią szkołą handl. z prawami publiczności. Nauka gotowania — języków i instytut muzyczny. Przygotowanie do egzaminów państw. — przemysł artyst. — sporty, jaknajtroskliwsza opieka — doskonałe utrzymanie, duży park, wodociąg — internat, externat — półpensja. — Referencje, prospekty bezpłatnie. 1027.

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza — Warszawa, Żórawia 42 Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej — stenografji, nauki handlu prawa kaligrafji, pisania na maszynach. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 9-9

Chcesz ulżyć sobie materjalnie w obecnym trudnym czasie? Nadeślij swój adres i znaczek pocztowy na odpowiedź a otrzymasz wyjaśnienie, przy pomocy którego możesz bez kapitału nie przekraczając sobie w swych codziennych zajęciach zarobić z łatwością do 500 złotych miesięcznie. Adresować: IOZEF JAKUBOWICZ, WARSZAWA Skrzynka pocztowa Nr. 554/22. 878

Przewodnik handlowo-informacyjny po Krakowie
Najkorzystniejsze źródła zakupów

Herbata

Herbata z „Rączką" Juljusz Grosse Sp. z o. o. Kraków Rynek gł. 34

Przybory piśmienne
R. ALEKSANDROWICZ Basztowa 11. Tel. 311 i 4064 Magazyn przyborów biurowych

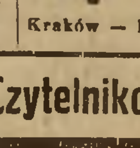
Cukiernie
P. MAURIZIO Rynek gł. 38.

Srebro
SREBRO — PLATERY ARTYKUŁY kościelne SUKIENNICE 1. A. KOBYLIŃSKI, J. KOBYLIŃSKI i K. JARRA DAWNIEJ M. JARRA

Aparaty i przyb. fotogr.
Warszawski Skład przyborów fotograficz. Szewska 2. Tel. 1428.

Ubezpieczenia
Towarzystwo ubezpieczeń na życie „FENIKS" ul. św. Gertrudy 8, tel. 273.

Okrycia
Helena LOFFELHOLZ Kraków, ul. Grodzka L. 26 poleca 967 SUKNIE, KOSTJUMY I PŁASZCZE po cenach bardzo przystępnych.

Fortepiany

FORTEPIANY PIANINA WŁ. BOLOŃSKI Kraków — Pałac Spiski

Ogłaszajcie się w Przewodniku „Nowej Reformy"

Wymienione firmy polecamy naszym Czytelnikom.

Rozpowszechniajcie „Nową Reformę"

Firm. 561/27.
Spółdz. I. 1999.

DO REJESTRU HANDLOWEGO Oddział Spółdzielni przy firmie: Spółdzielczy Związek Kredytowy Rękodzielników i Przemysłowców Spółdz. zar. z ogr. odpow. w Krakowie — wpisano dodatkowo: 1) Numer kolejny wpisu: 4. 6) Do ogłoszeń przeznaczone jest pismo „Nowa Reforma" w Krakowie. 8) Data wpisu 17 maja 1927 9) Wpisano na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z 25 marca 1927 zmieniającej § 40 statutu, co zarejestrowano o § 43 stat. co zatwierdzono. 1025

Kraków, dnia 14 maja 1927

Sąd Okręgowy jako handl. O. II.

Firm. 860/27.
C. VI. 398. 1026

WPISANO DO REJESTRU HANDLOWEGO Oddział C. Siedziba firmy: Kraków, św. Marka 25. Brzmienie firmy: Jeneralna Reprezentacja najlepszych systemów kas kontrolnych „Gwarancja" — spółka z ogr. odpow. Przedmiot przedsiębiorstwa: Kupno i sprzedaż wszelkich maszyn kontrolnych i maszyn do pisania, części składowych i przyborów do nich, oraz naprawa tychże i prowadzenie odpowiedniego warsztatu dla uskutecznienia tych napraw. Wysokość kapitału zakładowego wynosi 36.000 Zł. z czego udziały w gotówce wynoszą 18.000 Zł. a wkłady rzeczowe 18.000 Zł. Wkłady rzeczowe wniesione zostały w całości, na udziały gotówkowe wpłacono 9.200 Zł. Czas trwania spółki nieograniczony. Zawiadowcy: Juljusz Hecker, Felicjanek 3, Maksymiljan Kolischer, Łobzowska 6, Aleksander Waicman, Kobierzyńska 56. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w myśl ustawy z 6 marca 1906 Nr. 58, Dz. pp. oparta na kontrakcie notarjalnym z daty Kraków, 23 czerwca 1927. LR. 20822. Ogłoszenia firmy zamieszczać się będzie w dzienniku „Nowa Reforma". Podpis firmy: Pod wyciśniętą stampilją, wypisanem lub wydrukowanem brzmieniem firmy umieszczają swe podpisy łącznie p. Aleksander Waicman z p. Juljuszem Heckerem, albo p. Aleksander Waicman z p. Maksymiljanem Kolischerem. Do zastępstwa spółki uprawnieni są łącznie czyli kolektywnie 2 zawiadowcy z tem, że jednym z nich musi być p. Aleksander Waicman. Dzień wpisu: 1 sierpnia 1927.

Kraków, 28 lipca 1927.

Sąd Okręgowy jako handl. O. II.

Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" — Kraków, Wielopole 1 pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.